Nr. 185

Kraków, sobota 15 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL.

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.076

Awangarda i tyły

(Korespondencja własna „Naprzodu“.)

Warszawa, 13 sierpnia.

Nie w dniu 12 bm. zapadła decyzja co do nominacji p. Jędrzejewicza ministrem oświaty; już dnia 9 bm. na zjeździe tarnowskim padły słowa, z których można było się domyśleć, że walka między ostrym a łagodnym kursem zakończyła się zwycięstwem ostrego i że ministrem zostanie przedstawiciel ostrego kursu. Można tego było się domyśleć ze słów p. Sławka, który wyraźną zrobił granicę między awangardą, którą prowadzi a tyłami, które mają tylko słuchać.

Dwie były poważne kandydatury na następcę śp. Czerwińskiego: prof. Kumanieckiego i wiceprezesa BB p. Jędrzejewicza. Pierwszą popierały — jeżeli tak można się wyrazić — pokojowa, drugą wojownicza część sanacji. Pierwsza za pośrednictwem swej prasy („Kurjer Wileński“) przemawiała za wyciągnięciem ręki (do opozycji), za dopuszczeniem wszystkich państwowych żywiołów do współpracy itd. — przemawiała bez skutku, co z nominacji p. Jędrzejewicza wynika. Ta część sanacji nie doszła jeszcze do przekonania, że lepiej jest mieć udział choćby w dobrym interesie ani posiadać cały kiepski interes, ona sądzi, że jak sama zawiniła obecny stan, tak go sama naprawi. Niech sobie myśli; grunt, że opinja myśli inaczej.

Powtórzyła się w sierpniu — na mniejszą skalę — walka, jaka się toczyła w czerwcu o stanowisko ministra spraw wewnętrznych. I wtedy i dziś zwyciężyły tzw. szare eminencje, ludzie nie wysuwający się zbytnio naprzód a zato tem wpływowsi w cieniu. Co to zresztą za różnica między „zwykłym“ profesorem — nie idzie specjalnie o p. Kumanieckiego — uniwersytetu a majorem tj. jakby pułkownikiem! Tej swojej właściwości, nie kompetencji czy zasługom zawodowym, zawdzięcza p. Jędrzejewicz swą tekę!

Zupełnie obojętnem, dalibóg, może być, co mówi p. Sławek choćby a nawet tembardziej na tak już spłowiałych uroczystościach, jakiemi stały się zjazdy legjonistów. P. Sławek czy jako premjer czy jako wódz BB nie mówi sam od siebie, jest tylko tubą czyichś słów i czyichś pociągnięć. Z tej racji należy stwierdzić, że słowa jego o awangardzie i tyłach mają oznaczać, że sanacja nie chce współpracy żywiołów będących wobec niej w opozycji. Tem lepiej! Odpowiedzialność nie będzie dzielona, spadnie ona wyłącznie na sanację. Czy zresztą ci poczciwcy, którzy za tą współpracą przemawiali czy pisali, wyobrażali sobie, że wśród szczerej opozycji znajdą się żywioły skłonne do wzięcia na siebie części Brześcia, wyborów listopadowych, deficytu budżetowego, zredukowania bytu pracowników państwowych itd.? Takich chętnych do kładzenia zdrowej głowy pod topór niema nawet i w Piaście, którego ci panowie uważali za najłatwiejszego do przejednania i zyskania jako listek figowy dla dalszych swych wyczynów.

—ooo—

Uchylona konfiskata

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV Karny. Dnia 14 sierpnia 1931 r. IV Pr. 96/31. Sąd okręgowy w Krakowie Wydział IV na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: **Uchyla się zarządzoną i wykonaną w dniu 12 8 1931 przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę** czasopisma „Naprzód“ Nr. 183 z daty 12/8 1931 z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. od słowa „Mówić“ do słów „w stanie“, oraz 2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „W kółko Macieju“ w ustępie od słów „Jak i gdzie“ do słów „nad wodą“, albowiem treść tych ustępów **nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.** Przewodniczący: Palmrich w. r. Protokolant: Kobylarz w. r.

„Szara eminencja“ obozu sanacyjnego

CHARAKTERYSTYKA NOWEGO MINISTRA OŚWIATY

Dziennik „ABC“ charakteryzuje nowego ministra oświaty p. Jędrzejewicza w sposób następujący:

„P. Jędrzejewicz należy w obozie sanacyjnym do typu „szarych eminencyj“, działających z ukrycia i za kulisami. Milczący, zamknięty w sobie, rzadko występuje publicznie. Zajmuje wysokie stanowisko w hierarchji pułkownikowskiej.

Nowomianowany minister jest jednym z twórców doktryny o „wychowaniu państwowem“. Jak wiadomo, doktryna ta stała się w praktyce pewnego rodzaju tresurą, mającą na celu wychowanie młodzieży w duchu ideologji tak zw. obozu rewolucji pomajowej.

Teoretycy „wychowania państwowego“ nie starają się nawet ukrywać, że jednym z ich celów jest przekształcenie szkoły na pomocniczy organ polityki bieżącej. Dowodzą, że głównym celem szkoły powinna być selekcja, dokonywana pod kątem interesów rządzącej „elity“.

W tej sytuacji po nominacji nowego ministra wyznań religijnych i oświaty nie należy się spodziewać żadnych zmian w dotychczas, kursie wychowawczym. P. Jędrzejewicz będzie prowadził politykę swego poprzednika, kto wie, czy nie w ostrzejszej jeszcze formie“.

Dwóch wiceministrów skarbu

Powołanie p. prof. W. Zawadzkiego na stanowisko „trzeciego“ wiceministra skarbu spotkało się z przychylnem przyjęciem ze strony t. zw. sfer gospodarczych.

Zwracają wszakże uwagę na fakt, że **wszystkie poglądy p. Zawadzkiego** i na ogólną politykę gospodarczo-finansową państwa i na politykę podatkową, i na zagadnienie pożyczek, poglądy, wypowiadane **publicznie** w książkach, w artykułach, w wykładach uniwersyteckich **są akuratnie odwrotne,** niż poglądy na te same sprawy „drugiego“ wiceministra skarbu p. **Starzyńskiego.**

Ponieważ program gospodarczo-finansowy ministra skarbu p. **Jana Piłsudskiego** i „pierwszego“ wiceministra, p. **Koca** stanowi, jak dotąd, wartość **nieznaną** (obydwaj ci panowie nie zabierali, jak dotąd, głosu w sprawach powierzonego im działu pracy państwowej), t. zw. sfery gospodarcze zapytują siebie: **kto zwycięży?** koncepcja p. **Zawadzkiego,** czy też koncepcja p. **Starzyńskiego?**

Szukanie **kompromisu** pomiędzy p. p. **Zawadzkim a Starzyńskim** byłoby — a bierzemy **na serjo** ich wypowiadania się **publiczne** — szukaniem **kwadratury koła.**

Albo jeden, albo drugi musi w praktyce wywiesić **białą** chorągiew.

Wiele hałasu o nic

Podróż dwóch członków angielskiej partji pracy tow. **Daviesa** i pastora **Barra** do województw Małopolski Wschodniej spowodowała prawdziwą **„burzę w szklance wody“** na szpaltach prasy „sanacyjnej“ z „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym“ na czele.

Obydwaj towarzysze nie przyjechali wcale z ramienia partji pracy, ale przyjechali jako dwaj ludzie, ponoszący odpowiedzialność za własne czyny, a pracujący oddawna nad zagadnieniami **mniejszości narodowych.**

Tow. **Barr** pracuje, naprzykład, od lat nad problemem autonomji Szkocji.

Nie informowali się bynajmniej jednostronnie; zbierali materjały dla swoich studjów i od pos. **Rudnickiej** z Undo i od prof. **Zakrzewskiego** z BB i od byłego wojewody **Borkowskiego** i od tow. **Hausnera** i od tow. **Niedziałkowskiego.**

Jak się zdaje, „Kurjerek“ wpadł w „trans“ poprostu z tego powodu, że akuratnie były „ogórki dziennikarskie“. Nawrzeszczał się, nagrozi!, zachrypł, a właściwie nie **było** żadnego powodu.

Tow. pastor **Barr** zapewnił nas, że jeżeli tylko p. poseł **M. Dąbrowski** z „Kurjerka“ zechce udać się **do Indyj** na własny koszt celem bezstronnego zbadania **kwestji hinduskiej** — on, tow. Barr, **gotów jest służyć p. Dąbrowskiemu wszelką pomocą** dla uzyskania ułatwień w podróży i nie będzie tego uważał za pomniejszanie „prestiżu“ Wielkiej Brytanji.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, dnia 14 sierpnia 1931 r. Sygn. IV Pr. 97/31. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. **zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę** czasopisma „Naprzód“ Nr. 183 z daty 13 sierpnia 1931 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„KEMPNERÓWNA UWOLNIONA“** w ustępie od słów „Szerokie koła“ do słów „nie zazdroszczą“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona z § 300 uk. i artykułu VIII ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. u. p. ex 62. — Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Palmrich w. r., wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz w. r.

Wywiad z posłem Rogiem

Spotkałem sympatycznego posła Roga przypadkowo. Po przywitaniu się, pierwsze moje słowa do prezesa wielkiego stronnictwa, były:

— Cóż pana prezesa w te skwarne dni sprowadziło do Krakowa? Może obchód szlakiem „czwartej brygady"? Albo pan prezes jest w drodze do Tarnowa na dożynki legjonowe?

— Ani jedno ani drugie, w obecnych warunkach — odpart p. poseł Róg. — Jadę z wywczasów czterotygodniowych, które spędziłem wraz z żoną w zapadłej wiosce podgórskiej.

— Jakto? Pan prezes mieszka stale w stolicy, a więc u samego źródła „radości życia", nie lepiej to było autem, pierwszego lepszego dygnitarza, których w stolicy są setki (aut i dygnitarzy), udać się do jakiejś francuskiej lub włoskiej Madery, choćby przyszło za benzynę zapłacić?...

Uśmiech p. posła Roga był odpowiedzią na moje pytanie, które znowu ktoś nazwie zgryźliwem. Po krótkiej rozmowie natury osobistej, jako urodzeni w jednym powiecie podhalańskim, proszę prezesa czyby nie zechciał, wzorem wielkich ludzi dla wielkich dzienników, udzielić mi wywiadu, coś w guście „Dna duszy" czy „Próżnego dna kieszeni dziewięćdziesięciu procent obywateli państwa".

— Bardzo niechętnie wdaję się z „wywiadowcami", ale dla „Naprzodu" zrobię wyjątek.

— Więc niech pan prezes łaskawie powie coś o obecnej sytuacji politycznej i ekonomicznej w kraju.

I oto odpowiedź p. posła Roga:

— Właściwie na wszystkie pytania, których mogę się spodziewać od współpracownika „Naprzodu", miałbym jedną krótką odpowiedź: „Dno nędzy!" Nawet jeszcze nie same „dno", a już nędza okrutna na każdem polu. O nędzy na polu gospodarczem nie trzeba mówić. Niewiele też jest do mówienia o życiu politycznem w Polsce. Ważą się losy Europy, jeżeli nie znowu losy całego świata... U naszego sąsiada na Zachodzie historyczne doniosłe wypadki, „gore" poprostu, a nasi „centralni strażacy" albo odpoczywają po wielkich trudach, albo biorą gorliwy udział w dziesiątkach obchodów i galówek i poświęcają tuzinami sztandary powstających coraz to nowych „pierwszych... brygad". Weźmy teraz aktualny problem szkolnictwa. Zamiast, jak to wszędzie na świecie się dzieje, dwa miesiące feryj wykorzystać na uporządkowanie administracji szkolnictwa, remont starych i przygotowanie nowych budynków szkolnych itd., to u nas szkolnictwo zobrazować można tylko rozszalałym wezbranym potokiem górskim. Co za spustoszenie na terenach powodzią nawiedzonych... Kompresje opresje, i redukcje, oto jedyny temat rozmów moich, z szeregiem kierowników szkół przed początkiem nowego roku szkolnego. Mimo tej całej „rzeczywistej rzeczywistości" na każdem polu, sądzę, że Sejm na jakąkolwiek sesję zwołany nie zostanie.

Dyktatura nie znosi Sejmu! z naciskiem zaznaczam. Sejm to kontrola. Sejm to patrzenie na palce, w ścisłem znaczeniu tych słów. Nie znosi tego żadna dyktatura.

Póki miljonowe masy wyborców opozycyjnych, a dzisiaj już olbrzymia większość narodu, uważają jeszcze, na razie, naszą obecność w tym Sejmie za celową, tak długo arenę sejmową wykorzystamy, mimo lex Świtalski, dla kontroli i krytyki. Tego się awangarda sanacji boi jak byk czerwonego sukna.

A zresztą z czem przyjdę przed ten Sejm? Czy z ilością bezrobotnych? deficytem budżetowym? czy z ilością zredukowanych pociągów?

Posłowie stronnictwa ludowego wykorzystują przymusowe ferje sejmowe dla organizacji stronnictwa. Wyniki na całym terenie doskonałe. Nadzieje naszych wrogów na jakieś fermenty w nowo połączonem stronnictwie zawiodły.

Na zakończenie proszę pozdrowić członków redakcji „Naprzodu". „Naprzód" czytam codziennie z największą przyjemnością. Nawet do zapadłej wsi, skąd teraz wracam, kazałem sobie „Naprzód" dostarczyć. Jest on znakomicie redagowany, a co najważniejsze, że ma cywilną odwagę szalbierstwa i rzeczy pospolicie sanacyjne nazwać po imieniu.

Panie prezesie Róg! Przepraszam Was najmocniej, że mimo wyraźnego Waszego zastrzeżenia nie usłucham Was, tylko podzielę się z czytelnikami „Naprzodu" wiadomością, że p. poseł Róg pochodzi z powiatu myślenickiego i że na kilka lat przed wojną światową dostał się do Warszawy, gdzie przy boku wielkiego szerzyciela oświaty prof. Pruszyńskiego („Promyka") pracował. Ożenił się też z córką Pruszyńskiego, która jest znowuż wnuczką słynnego historyka polskiego prof. Korzona.

Serdeczny obywatelski uścisk dłoni p. prezesa, jak i Jego małżonki, zakończył ten „wywiad".

M. Fischgrund.

Zmiany w sztabie głównym

Jak nas informują z Warszawy oczekiwać należy w najbliższym czasie dużych zmian personalnych w sztabie głównym na stanowiskach kierowniczych. Marszałek Piłsudski zamierza podobno objąć osobiście nadzór bezpośredni nad sztabem głównym.

Ćwiczenia rezerwistów

Tegoroczne ćwiczenia rezerwistów mają być zakończone w całym kraju do dnia 10 listopada.

Zwiastuny zimy

Od paru dni długotrwała piękna upalna pogoda popsuła się. Panują deszcze i chłód. Nie jest to jeszcze chłód jesienny i niewątpliwie czekają nas jeszcze piękne letnie dni, bo to przecież dopiero połowa sierpnia. Ale przemijający ten chłód dziwnie jakoś niepokoi. Przypomina on o nieuniknienie zbliżającej się jesieni i zimie, które w tym roku bardziej mogą niezamożnej ludności dać się we znaki, aniżeli za lat poprzednich.

Niepokój ten nie opiera się bynajmniej na przepowiedni specjalnie słotnej i wietrznej jesieni lub szczególnie ostrej zimy, lecz na ciężkim stanie ekonomicznym najszerszych warstw ludności, dla których zimno jest często niebezpieczniejszym wrogiem od głodu.

Masy robotnicze w ciągu ostatnich dwóch lat kryzysu zdążyły zniszczyć i zedrzeć wszelki przyodziewek i obuwie. Wystarczy przejść się obecnie przy niedzieli lub święcie po dzielnicach robotniczych, aby przekonać się naocznie, jak robotnik i jego rodzina są obecnie ubrani i przypomnieć sobie, jak to przed dwoma, trzema jeszcze latami prasa burżuazyjna wytykała klasie robotniczej jej „eleganckie stroje" podczas pochodów pierwszomajowych.

Nielepiej ma się obecnie i klasa pracownicza oraz inteligencja pracująca. Dwukrotne redukcje sprawiły, że inteligencja pracująca narówni z klasą robotniczą z lękiem i niepokojem oczekuje nadejścia chłodnej pory roku.

Sytuacja tych ludzi jest tem cięższa, że zdają oni sobie dokładnie sprawę, iż niema żadnych widoków na poprawę, że nikt o poprawie nie myśli, że ci, którzy obowiązani są zatroszczyć się o ludność, sami nie wiedzą, czego mają chcieć i czekają jeno... zmiłowania bożego.

Sprawa tajemnicy urzędowej

ORYGINALNY OKÓLNIK MINISTERSTWA SKARBU

„Polonia" ogłasza ciekawy okólnik, podpisany przez ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego, a dotyczący zachowania „tajemnicy urzędowej". Jedyny ten w swoim rodzaju okólnik przytaczamy dosłownie, podkreślając miejsca specjalnie charakterystyczne. Okólnik ten rozesłany został wszystkim władzom I i II instancji ministerstwa skarbu i brzmi następująco:

„P. prezes Rady ministrów, odnośnem pismem zwrócił uwagę na to, że w ostatnich czasach pojawiają się w prasie informacje o podejmowanych dopiero lub nawet zamierzonych tylko **AKCJACH POLITYCZNYCH I GOSPODARCZYCH RZĄDU**, które przez sam fakt przedwczesnego ujawnienia zostały w poważnym stopniu skomplikowane i utrudnione. Cały szereg faktów stwierdza, że i do prasy i do osób postronnych przedostają się oficjalne informacje nietylko o akcjach rządu, ale także o ściśle wewnętrznych konferencjach, co wytwarza taki stan, jak gdyby samo pojęcie tajemnicy służbowej i tajemnicy urzędowej było pojęciem nieobowiązującem, a nawet wprost nie istniejącem.

Celem położenia raz na zawsze stanowi temu kresu, przypominając, że sprawa zachowania tajemnicy służbowej jest uregulowaną przepisami pragmatyki urzędniczej i że naruszenie tego obowiązku stanowi występek, którego winni ponosić muszą odpowiedzialność, zakazuję bezwzględnie ujawniania tajemnicy urzędowej osobom niepowołanym, a w szczególności udzielania **PRASIE** informacyj przez osoby, niewyznaczone do utrzymywania z nią kontaktu.

Przywiązując do skutecznego uregulowania tej sprawy znaczenie zasadnicze, oznajmiam, że w razie powtarzania się naruszenia tego obowiązku, będę względem winnych wyciągał z całą stanowczością jak najdalej idące konsekwencje, a w szczególności, w razie nieustalenia winnego, po stwierdzeniu, z którego departamentu, wydziału, izby, dyrekcji lub urzędu wiadomość została ujawniona, stosować będę represje służbowe do wszystkich pracowników danej jednostki organizacyjnej niezależnie od ewentualnego wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do kierownika.

Równocześnie zarządzam, aby przyjęcie do wiadomości treści niniejszego okólnika stwierdzone zostało podpisem każdego urzędnika. — Listy podpisów winny być przedłożone ministerstwu skarbu (departament ogólny)".

Tyle mówi ów ciekawy a „straszny" w skutkach dla ogółu **wszystkich** urzędników okólnik p. ministra.

Pomijając już to, że okólnik ów w razie „**nieustalenia winnego**" obiecuje **represje** w stosunku do całych departamentów, wydziałów, izb itp., co jest całkowicie rozbieżne z społecznem pojęciem **sprawiedliwości** i przypomina średniowieczne tracenie np. co drugiego mieszkańca opornego miasta" — okólnik ów również rzuca ciekawe światło na nieco dziwne pojęcie „**tajemnicy urzędowej**". „Tajemnica urzędowa" musi być tajemnicą i dlatego nie może ona zależeć od dobrej czy złej woli setek czy tysięcy ludzi, pracujących np. w departamencie. Od „tajemnic urzędowych" są **specjalni** ludzie i **specjalne** instytucje. Pociąganie pod pojęcie „tajemnicy urzędowej" wszystkich, normalnych czynności resortów, takiego np. ministerstwa skarbu, którego działalność (na zachodzie Europy przy najmniej) właśnie powinna być jaknajbardziej przejrzysta i zrozumiała dla obywateli, a jaknajmniej „tajemnicza", świadczy w najlepszym wypadku o nieporozumieniu i może wśród społeczeństwa budzić niezadowolenie czy obawy, że poza ową potrzebą „tajemnicy", kryje się coś, czegoby społeczeństwo... nie pragnęło.

—ooo—

Z dnia

PRZYPADKOWY P. SŁAWEK

Na zjeździe w Tarnowie mówił p. Walery Sławek do swych kolegów, według „Gazety Polskiej" z 10 VIII w sposób następujący:

„Dziś — zależnie od teoretycznego przygotowania, zależnie od fachowych zdolności, zależnie niekiedy od **przypadku** — różne spełniamy funkcje"...

„Toteż... spieszymy na nasz zjazd, by **przynajmniej** jakąś wspólną myśl — czy linję **kierunkową działania** wywieźć i na swoim **odcinku** realizować"...

Takto „przypadkowi funkcjonarjusze" BB szukają „**przynajmniej jakiejś** wspólnej myśli do „realizowania"... A cała uchwała tarnowska, prócz frazesów i hołdów żadnej choćby „jakiejś" myśli nadającej się do zrealizowania nie zawiera. Jednak panowie z BB mówili w Tarnowie, że są „elitą duchową i moralną" narodu, że są „awangardą", która ma realizować „hasło wyścigu pracy" i „budować Polskę mocną" oraz wytwarzać „warunki przymusu" dla ogółu obywateli i „prowadzić Polskę do rozwoju mocarstwowego", do „stworzenia mocnych podstaw dla zdrowego rozwoju wewnętrznego życia Polski"...

GDY URZĘDÓWKA JEST TAKIEGO ZDANIA...

„Gazeta Lwowska", opisując na czele kroniki miejscowej fakt włamania się do jakiegoś mieszkania, dokonanego przy pomocy drabiny, przystawionej do balkonu, melancholijnie dodaje:

„Dawniej złodzieje, idąc na wyprawę, brali ze sobą tylko wytrychy. Dziś niebezpieczeństwo dla nich zmniejszyło się do tego stopnia, że mogą już wychodzić z drabinami na plecach."

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

U nas a gdzieindziej

Od 1 kwietnia do 31 lipca — w ciągu 4 miesięcy roku budżetowego — deficyt wynosi okrągło 102 miljony. W rzeczywistości deficyt jest większy, gdyż rząd do dochodów wstawił 20 miljonów pożyczonych w Banku Polskim i o tę też sumę deficyt jest faktycznie większy. Może być, że miesiące jesienne, w których płatne są większe raty podatkowe, będą lepsze; może jednak być inaczej, gdyż podatki rolnicze wskutek złego stanu rolnictwa mogą zawieść, może też zawieść podatek przemysłowy wskutek ciągłego zmniejszania się obrotów, mogą też zawieść monopole, które już dotychczas, szczególnie spirytusowy, dały daleko mniej niż obliczono. Jeżeli w wykazach urzędowych podatki bezpośrednie figurują z pewną nadwyżką ponad preliminarz, jest to tylko następstwo działania śruby podatkowej — taki podatek łatwiej ściągnąć niż zmusić ludność do większej konsumcji.

Rząd robi, względnie rzuca się, dużo, aby wybrnąć z deficytu tj. osiągnąć ustaloną jako globalną sumę wydatków 2450 miljonów zł. Robi — jednostronnie, jak już nieraz mieliśmy sposobność wykazać, mianowicie obcina wydatki ale nie zwiększa dochodów. Ale i to obcinanie wydatków ma swoje granice, częściowo dobrowolne, częściowo mniej dobrowolne: nie można już chyba jeszcze więcej obciąć płac urzędniczych, redukcje zaś dają nieznaczną tylko oszczędność; nie chce się zmniejszyć wydatków tam, gdzie to byłoby i możliwe i pod względem dochodowym znaczne (wojsko i policja).

Cóż więc ma się stać, aby uniknąć deficytu, od którego przecież zależy całość naszej waluty? Jedyny człowiek w rządzie, który o tych rzeczach mówi: p. wiceminister Starzyński, przemawiając na zjeździe legjonistów w Tarnowie, mówił więcej o przeszłości niż o przyszłości; mówił o „wspaniałych wynikach" pięcioletnich rządów sanacyjnych, nie mówiąc, co będzie w szóstym. Prawda, mówił — groźbami, ale te nie przestraszą tych, którzy mają coś do stracenia ani nie wyciągną pieniędzy od tych, którzy ich nie mają. Gdy rozboju się nie boi, bogaty zaś potrafi zaasekurować swoją ogniotrwałą kasę.

Tak dzieje się u nas. A jak dzieje się gdzieindziej, gdzie też jest deficyt i to nawet daleko większy niż u nas? Weźmy np. Anglję; tam grozi deficyt większy aniżeli wynosi nasz całoroczny budżet. Co rząd robotniczy robi? Nie tak, jak u nas, gdzie całą troskę deficytową oddano w ręce ministerjalnej biurokracji, która kreśli i odejmuje wedle własnego uznania; tam oddano sprawę w ręce obywatelskiej komisji oszczędnościowej, która wypracowała projekt zmniejszenia wydatków a dla wykonania tego projektu ma być utworzony rząd ze wszystkich trzech stronnictw, rząd narodowy, który — o ile dojdzie do skutku — odłoży na bok różnice partyjne aż do uzdrowienia finansów.

Weźmy starszy przykład: Francję. Gdy tam groziło załamanie się waluty, wszystkie stronnictwa połączyły się; nawet socjaliści — poza rzeczową krytyką — nie robili opozycji i połączonym siłom udało się nietylko wstrzymać krach, ale postawić finanse francuskie na naczelnem miejscu wśród wszystkich państw Europy.

U nas, powtarzamy, rząd sam uważa się za powołanego i zdolnego do pokonania niebezpieczeństwa. Jest to zresztą stała metoda sanacji: nie słuchała krytyki opozycji podczas uchwalania budżetu, nie liczy się z jej zdaniem, gdy ta krytyka okazała się w zupełności usprawiedliwioną. Bo dopuszczenie opozycji do głosu byłoby nawrotem do tak znienawidzonego sejmowładztwa — czy nie tak? Niech raczej ministerstwa dalej uprawiają swoje ćwiczenia matematyczne, z których wychodzi 0 równa się 0, aniżeli mianoby się podzielić z opozycją „sławą" uratowania tego, co doprowadzono do obecnego stanu.

W pogoni za ułudą

Pisaliśmy już parokrotnie o tem, że warszawski „Kurjer Poranny" zajmuje się na swoich szpaltach pod codziennym tytułem: **„Zredukowani na rolę"** — częstowaniem zredukowanych urzędników ziemią, którą nie dysponuje.

W numerze wczorajszym opisuje on nawet zebranie organizacyjne kandydatów na osadników, które odbyło się w jego lokalu. Na zebranie zaproszono i parę figur, w tej liczbie p. Antoniego Anusza, wiceprezesa Banku Rolnego. Po jego obecności spodziewali się może interesowani jakichś obietnic kredytowych. Tymczasem potraktowano ich takim pęczkiem frazesów: (Cytujemy je wedle sprawozdania „Kurjera Porannego")

P. Antoni Anusz — stwierdza, że odruch, wykazywany przez szereg zredukowanych, którzy szukają wyjścia dla swej energji w nowej pracy na roli, jest życzliwy (?). Ale odruch ten, skierowany na rolę, idzie **w kierunku największego oporu**. Nasz kryzys ekonomiczny jest tylko słabym odblaskiem wielkiego przesilenia światowego. Redukcje wydatków, przez rząd przeprowadzane, są konieczne, aczkolwiek ciężki to zabieg chirurgiczny. Musimy ten ciężki okres — przeżyć. Idea osadzenia zredukowanych na roli — jest jedną z prób wyjścia.

Jestem rad, że zaproszono mnie na to zebranie. Aczkolwiek, jak wspomniałem, inicjatywa panów **idzie w kierunku jaknajwiększego oporu, daleki jestem od pesymizmu.** Trzebaby w **Polsce pesymizm opodatkować**, mielibyśmy z tego tytułu wspaniałe dochody... Musimy wykrzesać z siebie wiele sił, wiele energji i wytrwałości. Na tem polegać będzie zdrowy optymizm.

W ostatnich latach **praca na roli była nieopłacalną**. Ziemia nie dawała renty, a tylko możność przeżycia. Chłop na małej działce dużo pracuje i zaciska pasa, to znaczy odmawia sobie zaspokojenia wielu potrzeb, czasem elementarnych. To też przyszłych osadników czeka ciężka praca.

Ale nie chcę zrażać ludzi w wysiłkach szukania ideowej pracy. Wiem, że wszelkie trudności dadzą się pokonać przy dobrej i wytrwałej woli. Przypomnijmy sobie, jak powstała najbogatsza dziś na świecie republika Stanów Zjednoczonych. Stworzyli ją ludzie, którzy walczyli ze straszliwemi trudnościami. O takich trudnościach — my nie mamy pojęcia. A jednak — ludzie ci dopięli swego. Pragnęli stworzyć nowe, moralne społeczeństwo i dzięki wielkiemu napięciu ideowemu — zwyciężyli.

I w Polsce ciężką sytuację, jaką przeżywamy obecnie, możemy pokonać jedynie wielkim wspólnym wysiłkiem i wielkiem napięciem ideowem.

Słowem p. Anusz prawił o napięciu ideowem, gdy zebranym chodziło o to, ażeby dowiedzieć się, czy istnieje jakaś możność sfinansowania mirażów, podsuniętych masom zredukowanych urzędników.

Idąc wzorem takich frazesów możnaby rzucić hasło: „Zredukowani na morze"... Niech nabywają statki — niech wyruszają w morskie dale. Na morskich roztogach odkrył był Kolumb Amerykę — może oni odkryją przynajmniej jakąś wyspę, dotąd nieznaną i swoim wysiłkiem raj na ziemi z niej stworzą.

Byle tylko wierzyć w radosną twórczość, byle tylko nie popadać w pesymizm, choć niepokój o jutro trawi. Niechaj wszyscy będą tak dobrej myśli i cieszą się życiem jak — p. wiceprezes Banku Rolnego.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotny umysłowiec, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia, lub zamieszkania, ma prawo żądać zwrotu kosztów podróży przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych? — Po informacje zgłaszajcie się do Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, u. Sławkowska 6).

TUR w Belgji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

KOOPERATYWY. — NAD MORZEM.

Heyst, 11 sierpnia.

Wycieczka zarządu gl. TUR po zwiedzeniu Niemiec (Berlina, Kolonji), po poznaniu Leodjum i Brukseli (bardzo ciekawe studja nad oświatą robotniczą), — udała się do flamandzkiej części Belgji. W *Antwerpji* zwiedzano port, muzeum itd.

W *Gandawie* przedewszystkiem naturalnie obejrzeliśmy stare gmachy: jeździliśmy więc windą aż na szczyt sławnej „Beffroi" (wieży strażniczej), podziwialiśmy piękne stare domy nad kanałem, śliczny gmach teatru flamandzkiego, gnaliśmy zawzięcie po lochach i korytarzach starego „zamku hrabiowskiego" etc. etc. Ale potem zwróciliśmy się ku rzeczom nowoczesnym, ku flamandzkiemu ruchowi robotniczemu.

Obiad jedliśmy we „Vooruit", sławnej socjalistycznej kooperatywie flamandzkiej. Właśnie 15 i 16 bm. będzie obchodziła 50-lecie istnienia; przy gotowywane są wielkie uroczystości. — Gmach „Vooruitu" jest nie tylko okazały, ale wręcz wspaniały; sale imponujące! Na przykładzie „Vooruitu" najlepiej można widzieć, czem jest w Belgji kooperatywa dla ruchu socjalistycznego. „Vooruit" daje partji 22 lokale w mieście, powołał do życia wielką drukarnię, w której się drukuje partyjny dziennik — także „Voruit" (Naprzód), stworzył bank, w roku ostatnim dał ćwierć miljona (!) na cele oświaty robotniczej...

Popołudniu byliśmy w *Bruges*, najpiękniejszem bodaj mieście Belgji. Piękne, dostojne, stare gmachy — jak wieża (Beffroi), ratusz, gmach zarządu prowincji. Senne kanały, po których wśród zieleni suną łódki — niczem w Wenecji. Cisza, spokój, przeszłość. Tylko grupy turystów jak charty gonią po cichych uliczkach z przewodnikami w rękach.

Byliśmy w klasztorze Beginek, odwiedziliśmy kościół Notre Dame z głośną rzeźbą Michała Anioła i grobowcem Karola Śmiałego.

Nocowaliśmy w Bruges — w hoteliku, który niegdyś był klasztorem. I tu cisza, stare mury, stary ogród. Bruges wywarł na uczestnikach wycieczki wielkie wrażenie. Przeszłość, dostojna przeszłość... Słyszeliśmy jednak raz jak młodzież śpiewała na ulicy Międzynarodówkę — jaki sygnał Przyszłości.

Z Bruges — nad morze, na krótki odpoczynek. W *Ostendzie* spotyka nas wiatr i deszcz. Robimy wycieczkę na morze małym stateczkiem. Statek kiwa się pierwszorzędnie — po chwili niektórzy już smętnie stoją wsparci o burtę — ofiary morskiej choroby. „Zawracajmy!" — woła biedna towarzyszka Kid.

Jemy tu obiad w restauracji kolejarskiej „Dom ośmiu godzin" z symbolami Pracy na ścianach. Potem jedziemy koleją elektryczną kilkadziesiąt klm. do *Heyst*, małej miejscowości nadmorskiej, w kilku kilometrach od granicy holenderskiej. Tu partyjna ajencja turystyczna „Podectum" (słowo złożone z pierwszych liter instytucyj partyjnych) ma *własny* hotel „Peter pan". W tym hotelu jednak mało miejsca — lokujemy się aż w 6 (!) hotelach.

„Mieszkam" w „Peter panie", tuż nad morzem. Całą noc niespokojne morze huczy mi w okno.

Na drugi znowu dzień, tzn. dziś, idziemy przy słonecznej pogodzie wzdłuż wybrzeża poprzez piaski - „diuny" do *Zeebrugge*, słynnej miejscowości nadmorskiej, gdzie Niemcy mieli swoją bazę dla łodzi podwodnych podczas wojny światowej; anglicy, jak wiadomo, wykonali bohaterski atak na tę bazę. Tu stoi obecnie piękny obelisk — „Angielski", poświęcony właśnie temu atakowi, i muzeum wojenne.

Wieczorem odjeżdżamy do Brukseli, a jutro — do *Charleroi*, aby obejrzeć słynny „uniwersytet Pracy", oraz do *Mariemant*, aby zwiedzić centralę tzw. „małej kultury" robotniczej (ogródki etc.). Ostatni etap — *Dinant* (w górach, nad Mozą).

Posiłki nam organizuje „Podectum" — trochę zbyt belgijskie (langusty, raczki etc.). Pożywienie dobre, ale tęsknimy do naszego — zsiadłego mleka... Tow. Kunicka proponowała kupić jakiś wielki garnek i postawić mleko, aby się zsiadło... Niestety, to niemożliwe!

Wieziemy mnóstwo bardzo cennych materjałów z zakresu oświaty robotniczej, której poświęciliśmy najwięcej uwagi. *C.*

SKŁADKI

—o—

NA STRAJK CEGLARZY W TARNOWIE tow. H. Ziffer zł. 5.

Rok 1912 w Austrji a 1931 w Polsce

Z LISTU NIEODŻAŁOWANEJ PAMIĘCI TOW. DRA HERMANA DIAMANDA

W naszych oczach rozegrała się rzecz potężna i wielka: IV Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej!

Z kraju, w którym wedle określenia tow. Vanderwelde miarą nie jest siła „koni parowych" z zapartym oddechem śledziliśmy bieg obrad wiedeńskich i — podnosiły się pochylone głowy, prężyły piersi, prostowały plecy, krzepił duch!

Wpatrzeni w czerwony Wiedeń, w ten „Rzym socjalizmu", jako w punkt jasny widzieliśmy: jest socjalizm taki jak w marzeniu naszem, jest braterstwo narodów, są szlachetne porywy, jest szczere oddanie się sprawie proletarjatu i — jest obraz urzeczywistnionego zwycięstwa!

Urządzenia gminy socjalistycznej Wiednia, serdeczność przyjęć, szczere uczucia braterstwa, wyrażające się w cieplem „Freundschaft", to już zwycięstwa socjalizmu! Ogarniając świat, przyjdą niechybnie i na wschodnie rubieże Europy — kiedyś przyjdą.

Posiadam list męża mego, pisany do mnie w roku 1912 z Bazylei, a dziś wobec tego wiedeńskiego kongresu taki aktualny, żywy, tak oddający głos naszych dzisiaj serc, że ustęp towarzyszom podaję:

„Pochód zebrał się na placu koszar wojskowych i przez 2 godziny obchodził całe miasto, witany przez dzwony katedry. Zgromadzenie odbyło się w półmroku w prastarej katedrze z socjalistycznymi mowcami, wobec rządu kantonowego i synodu, zasiadającego w swych zwyczajnych ławach. Dobrze, że nie miałem mówić, bo nie mógłbym opanować wzruszenia. Bo przedstaw sobie naszą katedrę, nasz sejm lub radę gminną i naszego marszałka krajowego. W kościele zagajał mowy i zapowiadał mowców prezydent wielkiej rady kantonalnej. Co za szalona różnica: my, a Szwajcarja! Rząd krajowy wysłał na powitanie kongresu pismo powitalne odczytane przez członka rządu, a towarzysza partyjnego. Oczom wierzyć się nie chce. Wiemy dość o demokratyzacji Szwajcarji, ale tak widzieć i słyszeć zbliska!"

Lat minęło 19. Austrja, dla której stosunki w Bazylei były objawieniem, ustąpiła miejsca innej Austrji, która je prześcignęła i dzisiaj tak ci z pośród nas, którzy kongres i Wiedeń w czasie kongresu własnemi oglądali oczami, jako też ci, którzy w dziennikach śledzili zdala bieg wypadków, powiedzieć sobie mogą słowami listu z przed lat 19: „przedstawmy sobie nasz sejm, naszą radę gminną, i naszego marszałka krajowego!"

A jednak praca i ofiara Tych, którzy życie sprawie socjalizmu poświęcili, lud — jak Mojżesz — do miejsca, z którego Ziemię Obiecaną widać, doprowadzili i — odeszli nie poszła na marne, nie damy jej pójść na marne! Rozwój ducha i czynu teraz w szybszem idzie tempie — już 19 lat nam czekać nie będzie trzeba.

Hermina Diamandowa.

POSEŁ TADEUSZ REGER

O zameczku prezydenta we Wiśle

I.

Najpierw porozummy się. Otóż nie jest to jakiś „zameczek", lecz piękny, obszerny, prawdziwie okazały i wystawny zamek. — Powtóre nie jest on własnością obecnego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. Ignacego Mościckiego, więc nie jest to „Zameczek Prezydenta", lecz powinno się mówić: Zamek dla Prezydenta. Czyją zaś jest własnością, nie bardzo wiadomo. Wybudował go na gruncie państwowym samowładny wojewoda śląski, bez wiedzy autonomicznego Sejmu Śląskiego kosztem kilku, czy też kilkunastu miljonów. Ilu, to nie wiadomo. Gdy komisja budżetowa Sejmu Śląskiego, rzekomo i pozornie samorządowego, zażądała rozrachunków, został w roku 1930 Sejm Śląski za karę rozwiązany w lipcu, chociaż dopiero w maju tegoż roku był świeżo wybrany. Nowo wybranemu Sejmowi wojewoda dr. Grażyński dotychczas rachunków nie przedłożył. Śląski Oddział Izby Kontroli Państwa jakoś nie bardzo kwapi się z ogłoszeniem wyników swojej kontroli, chociaż opinja publiczna domaga się głośno i stanowczo odpowiedzi na liczne a bardzo niepokojące pytania. — Po trzecie — zaznaczamy mimochodem — że w obecnym czasie dla Prezydenta Rzeczypospolitej stoją do dyspozycji: Zamek Królewski w Warszawie, Wawel w Krakowie, dawny zamek cesarski w Poznaniu, przewspaniała rezydencja letnia carów rosyjskich w Spale koło Skierniewic, dworek myśliwski w Białowieży, zarezerwowane apartamenty w dawnym zamku arcyksiążąt habsburskich w Cieszynie i... „Zameczek" we Wiśle.

We Wiśle, w dzikiem uroczysku, nad źródłami Czarnej Wisełki, gdzie ino głuszce tokują i lisy swe wesela odprawiają, na niedostępnym Zadnim Groniu, dokąd tylko stroma ścieżka wiodła, pobudowali sobie drwale i smolarze kilkadziesiąt lat temu w głuchym borze chatrę ze szczap jodłowych i sosennych. Tu, oczarowany pięknością miejsca, kazał tymże drwalom dawny właściciel lenna cieszyńskiego, arcyksiążę Albrecht Habsburg, wybudować drewnianą willę jako ulubione swoje schronisko myśliwskie. A że był ten przebiegły i gospodarny miljarder człowiekiem pobożnym i chciał dać dobry przykład ewangielickim góralom wiślańskim, wiec kazał obok willi pobudować katolicką kapliczkę. — W czasie przewrotu wpadli do Wisły ze Słowaczyzny tamtejsi juhasy-zbójnicy i wespół z czeskimi c. k. żandarmami, w zimie z 1918 na 1919, opustoszały dworek obrabowali i spalili. — Zorganizowane niezależne nauczycielstwo ludowe na Śląsku długo czyniło starania, aby na tem miejscu zbudować dom wypoczynkowy i uzdrowisko dla chorych piersiowo światłodawców. Rząd w Warszawie przyrzekał zgodę i poparcie. Sejm Śląski wyznaczył już nawet, niewystarczające niestety na ten cel subwencje. Aż przyszedł wszechmocny „Opiekun Szkolnictwa", zapamiętały „Budowniczy", „twórca Regionalnej Kultury", pogardzający wolą i samorządem ludu jeden „Powstaniec" i zaczął na własną rękę budować, budować.

I wybudował kolej z Ustronia do Wisły, czem zadymił i zasmrodził przecudną, ale za wąską dolinę Wisły, na amen. Równocześnie wybudował prześliczną na oko, ale z nietrwałych materjałów, wciąż psującą się i za wąską, bez chodników dla pieszych, bez „polskiej drogi" dla chłopskich furmanek, dla przepędzenia bydła i dla zwózki drzewa, — smołową drogę automobilową ze Skoczowa przez Ustroń, Wisłę, aż hen do Istebnej. Aby droga nie stała pustką, aby bogaci fabrykanci z Bielska-Białej i jeszcze od nich bogatsi dyrektorzy hut i kopalń z Katowic i ze Sosnowca mieli odpowiednią atrakcję czyli przyciągające magnesiki, pobudowano za protekcją wojewody dra Grażyńskiego liczne we Wiśle pensjonaty, lokale rozrywkowe, kawiarnie i dancingi. Gruby fabrykant, lub opasły dyrektor zostawia swoją podstarzałą żonę w domu, a na „week end" (sobotę i niedzielę) jedzie autem do Wisły w towarzystwie odpowiednio młodej sekretarki lub maszynistki. Wisła czegoś podobnego dotąd nie zaznała. Modernizuje się i rozrasta po amerykańsku, dzięki protekcji dra Grażyńskiego. Do „Zameczku Prezydenta" wiedzie również nowa, wyasfaltowana droga automobilowa.

II.

Już w roku ubiegłym, w czasie czterotygodniowego pobytu p. Prezydenta we Wiśle, jeździł codziennie osobny wóz I, II i III klasy bezpośrednio z Warszawy do Wisły i z powrotem. Wóz ten biegł z Warszawy nocnym pociągiem pośpiesznym Krakowskim do Ząbkowic, w Ząbkowicach doczepiano go około czwartej nad ranem do pociągu robotniczego w stronę Katowic; w Katowicach zaś zestawiano codziennie nadzwyczajny pociąg, złożony z lokomotywy, wozu pakunkowo-służbowego i dwóch lub trzech wozów osobowych, oraz owego wozu nadeszłego z Warszawy. Pociąg ten, nie zatrzymując się na pomniejszych stacjach, nie biorąc, — nawet w Chybiu, — oczekujących podróżnych, biegł wprost do Wisły. Wiózł zwykle kilku komisarzy i agentów policyjnych, oraz kosze ze świeżym pieczywem i jarzynami. Zaznaczyć należy wyraźnie, że pociąg taki nie był w żadnym rozkładzie jazdy przewidziany i że w dwadzieścia minut po nim odchodził z Katowic normalny pociąg osobowy Katowice—Cieszyn, który ma w Goleszowie, przewidziane w rozkładzie jazdy, normalne połączenie z Wisłą. Natychmiast po wyjeździe p. Prezydenta z Wisły w 1930 roku ustały przejażdżki owego wozu Warszawa—Wisła i pociąg nadzwyczajny Katowice—Wisła wstrzymano. Dokładnie to sa[mo] powtórzyło się w tym roku.

III.

Mamy rok 1931. W 1929 roku ukończono budowę kolei Ustroń—Wisła i budowę drogi automobilowej Skoczów—Wisła—Istebna. Obydwie te budowy prowadził Wojewódzki Urząd Budownictwa, mający w tym celu osobny swój oddział z siedzibą w Cieszynie. Drogę budowano na trasie i w miejsce dawnej drogi powiatowej, ale zasypując i wyrównując doły i garby, wyprostowując wszystkie krzywizny i objazdy. W tym celu na całej przestrzeni zabrano kilkudziesięciu rolnikom, zagrodnikom i chałupnikom, chłopom [i] robotnikom, lub drobno-mieszczanom po kawałku pola ornego, łąki, ogrodu, lub ogródka, odciętą część domu, lub połowę stodoły. Po upływie dwóch lat mało kto, chyba mocno plecasty szczególnie protegowany, dostał jakąś zaliczkę za zarekwirowaną i wywłaszczoną — na luksusowe zachcianki Jaśnie Wojewody — swoją własność, która częstokroć była ostatnią deską ratunku dla głodującego bezrobotnego. Zapytywane o to Starostwo w Cieszynie, albo Urząd Wojewódzki w Katowicach, odpowiadają stereotypowo zawsze to samo, jak z formy ulane: „Wypłacić nie można, bo niema rozrachunków, ani niema pomiarów, ponieważ straszny brak w Polsce zdolnych inżynierów i geometrów!".

Władza nigdy nie kłamie!... To też, nie zaprzeczając powyższym twierdzeniom, na wieczną rzeczy pamiątkę zapisujemy, że właśnie w tym tygodniu zwinięto w Cieszynie prawie całe biuro Wojewódzkiego Urzędu Budowlanego i zwolniono z niego pięciu inżynierów-geometrów. Poza tem są w Cieszynie i w Bielsku liczni bardzo, aż za liczni, bezrobotni inżynierowie i geometrowie, którym tylko dlatego nie można powierzyć pomiarów i rachunków wojewódzkich, ponieważ Województwo od kilku lat zalega wobec nich z zapłatą za poprzednio dokonane roboty.

IV.

Znany w kraju i zagranicą śląski wojewoda dr. Kurzydło-Grażyński rozpoczął na własną rękę, ale na koszt Skarbu Wojewódzkiego, budowę przewspaniałego sanatorjum dla dzieci gruźliczych w Istebnej w miejscu, odległem, w linji powietrznej najwyżej 1000 metrów od „Zameczku Prezydenta" we Wiśle. Ponieważ trwonione bez kontroli fundusze wyczerpały się, budowę wstrzymano; podobno ma być całkiem zaniechana. W wyniku tego zwolniono z pracy wszystkich zatrudnionych, murarzy, cieśli, kamieniarzy, często z dala sprowadzonych, ludzi żonatych i dzieciatych. Rozpacz... Ale ludziom tym nie zapłacono za pracę nadliczbową, wykonywaną przy budowie „Zameczku", który na gwałt kończono, i przy budowie sanatorjum, którą to budowę „na gwałt" znowu forsowano nocami, chociaż na brak bezrobotnych rąk do pracy doprawdy żalić się nie wypada. Pokrzywdzeni biedacy chcieliby wnieść skargę do sądu. Ale sąd żąda z góry zapłaty za stemple i za... wymiar sprawiedliwości. Bezrobotni biedacy chcą przedłożyć sądowi świadectwa ubóstwa, aby móc korzystać z „prawa ubogich". Już zebrali wszystkie podpisy, tylko podpisu Starostwa w Cieszynie uzyskać nie mogą, bo starosta p. dr. Kisiała jest zdania, że „lojalny obywatel i dobry patrjota nie powinien wnosić skargi przeciwko państwu". Tym sposobem odbiera dobry patrjota dr. Kisiała, bezrobotnym pokrzywdzonym robotnikom możność dochodzenia swego prawa.

* * *

Odkrywając tajemnice „Zameczku p. Prezydenta" we Wiśle, odkryliśmy także przyczyny względnie jedną z miliona przyczyn, dlaczego Sejmy muszą milczeć.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Na jakich pracownikach chcemy oprzeć Polskę?

POD ROZWAGĘ PRACOWNIKOM PAŃSTWOWYM

Administracja państwowa i sądownictwo, a więc dwa czynniki, stanowiące bezpośrednie dotknięcie ustaw o byt każdego obywatela państwa z osobna t. j. stanowiące o tem, czy mu się dzieje sprawiedliwość, czy krzywda? — można oprzeć na podchlebcach i służalcach, albo na charakterach szlachetnych. Pierwszy wypadek zachodzi zwykle pod nieograniczonemi niczem rządami absolutnego monarchy względnie dyktatora, drugi — wówczas, gdy władza spoczywa w rękach ludu, a więc w demokratycznej republice.

Pierwszy system boi się słońca i prawdy, cofa się więc przed niemi pod skrzydła swych wielkorządców, by w złocistych salach ich pałaców, wśród świateł pochodni, grzmotu i fanfar, dymów kadzielnych i błyskotliwych ceremonij uprawiać kult najwstrętniejszego służalstwa i wyżebrywać dla siebie łaski. Ten system pragnie zatruć atmosferę zgniłemi wyziewami swych spodlałych dusz i znikczemnić każdego obywatela, przemienić wszystkich w podobnych do siebie rabów. Idzie ten system od starej Niniwy, Sardes i Babilonu — od Dżyngis chanów i Tymurów chromych — poprzez Iwanów groźnych i carów na Kremlu i usiłuje wszelkiemi sposobami przebić się dalej na zachód.

Drugi system dąży do słońca i prawdy. Nosi on w piersi miłość do wszystkiego, co szlachetne, piękne i dobre, tem samem więc brzydzi się fałszem, obłudą i pochlebstwem. Jeśli zaś uzna coś za prawdę, nie zawaha się i nie obawia wyznać swojej wiary w nią, chociażby chciano te wiarę deptać najbrutalniej.

Pierwszy system narzuca się gwałtem z góry — drugi wynika z szerokich rzesz ludowych — z dołu.

Administracja państwowa i sądownictwo jest zbyt silnie związane z rozwojem i bytem państwa, ażeby wolno było szarym pracownikom państwowym przejść obok tego zagadnienia obojętnie, bez przyjrzenia mu się i zbadanie go. Przyjrzyjmy się więc przykładom z historji. Mieliśmy jaskrawe przeciwieństwa tych dwóch systemów już w starożytności. Oto np. niosą nam odległe echa — lecz dziś już tylko echa — o potęgach, które dzierżyły w swem ręku losy ówczesnego świata, starożytnej Niniwie — Persepolis — Babilonie. Głuchy bełkot historji opowiada o mocarstwach Dżyngisa i Tymura chromego, które zdeptały kopytami końskiemi całą Azję i większą część Europy. Stojący na czele chan, był bożyszczem. Cały lud przekuto w rabów. Co się z nich zostało? Jak Uhland mówi w swej balladzie: „verschwunden und vergessen!" Zniknęło, jakby się domek z kart rozsypał. Po bezbrzeżnych piaskach chodzą dziś uczeni — grzebią — i światu obwieszczają, gdy się im uda znaleść zapadły grób, lub zwietrzałą starą kolumnę. **Tak nikną potęgi, które nie chcą uszanować człowieczeństwa w ludności zamieszkującej państwo.**

Ale widzimy w tej starożytności Grecję. Ateny. Akropol. A na nim Gymnazion, w którym się zbierała ludność grecka i wolna, swobodna przysłuchiwała się mowcom, co jak „ptacy niebiescy" wyśpiewywali to, co w ich duszach rodziło się, rozwijało i rosło. Dyskutowano tam. Było to więc najidealniejsze „partyjnictwo" wedle pojęć sanacyjnych. Nigdzie może nie wygadano tyle, co tam. Zapewne byli i tacy, którzy pletli głupstwa. Tych mowy zapomniano. Ale z powodzi ludzkiej wyrastały nazwiska wielkie i nieustraszone, stanowiące po dzień dzisiejszy chlubę Greków i chlubę ogólnoludzkiej kultury. Z tamtąd wychodzili tacy jak Thales z Miletu, Sokrates, Platon i Aristoteles — Sofokles i Aischylos — i tylu — tylu innych, tyle potężnych umysłów. Gdy po Niniwie i Babilonie istnieją jeno gdzieś w głębiach piachów zakopane kamyki — grecka kultura żyje i tętni — co więcej Grecy sami żyją, swoim własnym językiem do dziś mówiący.

Jakiego materjału ludzkiego będziecie więc dawni koledzy moi — pracownicy państwowi — życzyć Polsce na urzędników? Bo wyście wszak nerwem państwa.

Baczcie! Dokoła sfer sanacyjnych zamyka się coraz ciaśniej zwarte koło podchlebców — tych, co to gotowi są w każdej chwili odstąpić każdego „pana" i pójść za innym, więcej obiecującym, a mocnym.

Rdzeń rzeszy pracowników państwowych nie jest jeszcze struty. Trucizna jednak może się łatwo rozprzestrzenić po całym organizmie, jeśli każdy członek jego nie zostanie zabezpieczonym przed gangreną. A wówczas biada państwu, które oparłoby się na zgangrenowanej czeredzie swoich pracowników. Za taki los odpowiadalibyście wobec historji. Przed tem należy się bronić zębami i pazurami. Dlatego wpatrzyć się Wam w te kadry, co z nieulękłem czołem patrzą się wprost w słońce i prawdę, chociażby miał je spotkać nawet Brześć. Czerpcie siły z tych, co męczeństwo odbyli. Z ran męczenników idzie moc niespożyta. Między sobą zaś zwierajcie się do samoobrony w coraz jaśniejszą, piękniejszą i szlachetniejszą solidarność, ażeby pokonać dnie próby, jak salamandra pokonuje płomienie. Gdy tak solidarni i oczyszczeni staniecie oko w oko do porachunku ze sforą podchlebców, czyniących Wam krzywdę, to ich spali sama siła szlachetnej duszy Waszej, jak słońce spala bakterje.

Karol Kornicki.

W tych smutnych czasach...

MAGISTRAT WARSZAWY NIE PŁACI

Magistrat stołeczny nie wypłacił zaległych pensyj urzędnikom.

Prawdopodobnie wypłata nastąpi dopiero wtedy, gdy wpłynie do kas miejskich przyobiecana przez Bank gospodarstwa krajowego 5-miljonowa pożyczka.

LOSY TEATRÓW STOLICY

Z ostatniego komunikatu magistratu warszawskiego są izic można już z całą pewnością, że opery magistrat prowadzić nie zamierza.

Co do teatrów dramatycznych, to magistrat zajmuje się obecnie opracowaniem budżetu tych teatrów.

Mają być przeprowadzone znaczne oszczędności na pensjach aktorów, zmniejszeniu personelu itp.

Jeśli jednak i po przeprowadzeniu tych oszczędności okaże się, że deficyt nie będzie usunięty, magistrat ma zamiar wyodrębnić teatry w oddzielne przedsiębiorstwo i wydzierżawić.

SPADEK SPOŻYCIA CUKRU W KRAJU

Pomimo wzmożonej propagandy za spożyciem cukru, urządzonej przez Związki Cukrowników, ilość cukru eksportowanego z kraju wciąż jeszcze przewyższa wewnętrzne spożycie. Co więcej, pomimo usilnej agitacji, w lipcu br. spożyto w kraju mniej cukru o 1.200 ton, aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Procentowy spadek spożycia cukru w kampanji bieżącej w porównaniu do kampanji ub. roku wyraża się cyfrą 2'8 proc.

PRAKTYKA REDUKCJI

W wydziale wojskowym komisarjatu rządu w Warszawie zredukowano ze względów „oszczędnościowych" jednego długoletniego etatowego urzędnika w wieku starszym i mającego obowiązki rodzinne.

Aliści na jego miejsce przyjęto, jako kontraktową urzędniczkę P. J., której mąż jest naczelnikiem wydziału w ministerjum skarbu, a „dyktator prasowy" komisarjatu rządu p. Szyszyłowicz jest jej bliskim krewnym.

Tak wygląda w praktyce wykonanie okólnika p. Prystora, że w pierwszym rzędzie redukcji podlegać mają mężatki, których mężowie pracują.

Po kawie bawełna

Donieśliśmy przed kilku tygodniami, że w Brazylji był wielki urodzaj na kawę, z powodu czego liczono się ze znacznym spadkiem jej ceny. Co robić dla utrzymania cen na „odpowiedniej" wysokości tj. aby dały przyzwoity zysk? Postanowiono wywieźć na morze i zatopić kilka miljonów worków kawy — postanowiono i wykonano. W ten sposób powstał sztuczny brak tego koniecznego artykułu i ceny utrzymały się.

Teraz powtarza się tasama historja z bawełną. W Stanach Zjednoczonych zbiór jej jest tak obfity, że musi nastąpić spadek ceny. To byłoby klęską dla farmerów i dla banków, które dały im zaliczki na żniwa. Postanowiono naśladować przykład brazylijski i to jeszcze tańszy: spalić jedną trzecią zapasów i odrazu ceny skoczą w górę a przynajmniej utrzymają się na dotychczasowej wysokości. Tak doniosły wczoraj telegramy i prawdopodobnie farmerzy zgodzą się na ten plan, bo co mogą poradzić wobec żądania bankierów?

Tak świat kapitalistyczny marnuje — jak to się mówi — dary boże. Zamiast umożliwić biednym ludziom tanie kupno kawy i wyrobów bawełnianych woli on zniszczyć je, byle utrzymać się przy swych zyskach. W ten sposób praca zamiast błogosławieństwem staje się przekleństwem. Tysiące murzynów w stanach południowych pracuje w pocie czoła na olbrzymich plantacjach bawełny na to, aby jedna zapałka zniszczyła plon ich pracy. Na to miljony ludzi chodzi — dosłownie — bez koszul, aby spekulanci bankowi mogli otrzymywać swe tłuste dywidendy. To jest ten zachwalany i siłą utrzymywany „porządek społeczny", w jakim żyjemy.

Walny zjazd maszynistów kolejowych

W dniach 7 i 8 sierpnia obradował w Jastrzębiu-Zdroju na Górnym Śląsku XI walny zjazd Związku zawodowego maszynistów kolejowych w Polsce.

Zjazd otworzył prezes tow. Piotr Borkowski, witając delegatów oraz przybyłych gości, między innymi przedstawiciela Komisji Centralnej Związków zawodowych tow. Kwapińskiego, przedstawicieli Związku zawodowego kolejarzy, tow. Gryłowskiego i Batora. Przewodniczył zjazdowi tow. Borkowski.

Popołudniowe obrady otworzyły sprawozdanie prezydjum z działalności za ubiegły okres. W dyskusji nad sprawozdaniem szczególny nacisk kładziono na doniosłe znaczenie dalszej przynależności do Komisji Centralnej Związków zawodowych oraz ITF, co zjazd jednogłośnie zatwierdził. — W dziedzinie postulatów: poprawy bytu, obrony praw, uposażeń pracowniczych, Zjazd uchwalił rezolucję, wzywającą inne organizacje do wspólnej walki, do wspólnego wystąpienia **celem przywrócenia ostatnio odebranych uprawnień, oraz cofnięcia obniżki płac.** Zjazd upoważnił prezydjum do wykorzystania **wszelkich możliwych środków,** zmierzających do osiągnięcia celu, ze swej strony przyrzekając całkowite, solidarne poparcie.

Sprawozdanie prezydjum z działalności za ubiegły okres przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, udzielając ustępującemu prezydjum oraz zarządowi głównemu Związku absolutorjum.

W drugim dniu obrad wybrano nowe prezydjum Związku oraz głównej komisji rewizyjnej w osobach: prezes Borkowski Piotr z Warszawy (jednogłośnie), I wiceprezes Komorowski Jan z Warszawy, II wiceprezes Janus Edmund z Katowic, sekretarz Siadak Wacław z Poznania, skarbnik Lisiewicz Józef z Warszawy; główna komisja rewizyjna: Bartuś Józef z Katowic, Wierzbicki Władysław z Gdyni, Witkowski Bolesław ze Skarżyska, zastępcy Kozarzewski Bolesław z Białegostoku, Łotkowski Władysław ze Skarżyska, Domiński Piotr z Bydgoszczy.

Po uchwaleniu szeregu wniosków natury organizacyjnej prezes Związku zamknął zjazd ZZM okrzykiem:

„Klasowy, silny Związek maszynistów niech żyje!"

Rozruchy w Sądowej Wiszni

NA TLE... WIZYTY EGZEKUTORA

W miasteczku Sądowa Wisznia (woj. lwowskie) doszło do wielkich rozruchów na tle podatkowem.

Egzekutor podatkowy Michał Kubiński natknął się na rynku na Joela Deutschera z Mościsk, ściganego przez władze za zaległe podatki.

Egzekutor wezwał Deutschera do udania się z nim do urzędu gminnego. W odpowiedzi na to Deutscher, który, jak się okazało, posiadał akurat przy sobie większą gotówkę, wydobył z kieszeni portfel i sakiewkę i wśród okrzyków pod adresem władz, począł rozrzucać pieniądze pomiędzy tłum chłopów i żydów.

Na miejscu zjawił się posterunkowy Kozłowski, który usiłował tłum rozproszyć i dopomóc egzekutorowi do zajęcia pieniędzy.

W tym momencie rzucili się na posterunkowego dwaj mężczyźni i, obaliwszy go na ziemię, chcieli odebrać mu karabin i rewolwer.

Po długich wysiłkach udało się posterunkowemu uwolnić z rąk napastników i obu aresztować. Odprowadzono ich do budynku magistratu, przed którym zgromadził się tłum ludzi.

Wśród wrogich okrzyków wtargnęło około 100 ludzi do wnętrza magistratu i przybierając groźną postawę, domagało się wypuszczenia aresztowanych.

Jednocześnie z drugiej strony ruszył pod magistrat tłum, liczący około 1000 ludzi. Zajście przybrało poważne rozmiary.

Sprowadzono większy oddział policji, który rozpędził przybyły tłum, aresztując 7 osób.

Echa przeniesienia starosty dra Dudy

Z BIELSKA DO KATOWIC

Związek przełożonych gmin powiatu Bielskiego na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił w związku z przeniesieniem dotychczasowego starosty dr. Dudy wystosować do min. spraw wewn. następującą rezolucję:

„Związek przełożonych gmin powiatu Bielskiego, zebrany na swem zgromadzeniu w sali hotelu „Prezydent" w Bielsku, w dniu 1 sierpnia 1931 r., dowiedziawszy się o przeniesieniu p. starosty bielskiego dr. Dudy na inne stanowisko do Katowic, został niemile zaskoczony z powodu tak nagłego pociągnięcia na stanowisku szefa powiatu. Będąc najmocniej przekonany, że o tem przesunięciu zadecydowały względy rzeczowe, mimo tego jednakże wyrazić musi jak najgłębszy żal i ubolewanie, że przez ten incydent został Związek przełożonych gmin wprost zaskoczony, zwłaszcza, że p. starosta dr. Duda przez 9 ciężkich lat urzędowania, od początku istnienia Rzplitej Polskiej, sprawował swój urząd chlubnie, objektywnie, ku zupełnemu zadowoleniu ludności powiatu. O ile sprawa przeniesienia nie została jeszcze nieodwołalnie zadecydowana, przedkłada Związek przełożonych gmin gorącą prośbę o pozostawienie pana starosty na dotychczasowem stanowisku jako jednego z niewielu cieszyniaków, który nam pozostał na naczelnem stanowisku w Cieszyńskiem. Wyrażając panu staroście nasze zaufanie i uznanie jego owocnej pracy dla powiatu, składa mu Związek przełożonych gmin za dotychczasową działalność serdeczne podziękowanie i żywi nadzieję, że węzły wzajemnej współpracy, jakie go łączyły z ludnością powiatu Bielskiego i ze Śląskiem Cieszyńskim zostaną i nadal utrzymane".

Przegląd prasy

OSZCZĘDNOŚĆ CZY DEWASTACJA?

Pod tym tytułem pisze p. Iza Moszczeńska w „Polonji":

„Nie jest oszczędnością nie wydawać pieniędzy, gdy ich niema.

Oszczędnością jest ograniczać wydatki zbędne, aby starczyć na niezbędne, oraz tak gospodarować pieniędzmi, by przy jaknajmniejszych kosztach osiągnąć jaknajwiększe korzyści. Te ostatnie mogą być zresztą bezpośrednie lub pośrednie. Naprzykład wydatki na wychowanie i wykształcenie dzieci mogą w dalszej przyszłości zapewnić dobrobyt rodziny, jej niezależność materjalną, jej użyteczność społeczną. Podczas gdy oszczędności na duchowem i fizycznem wychowaniu potomstwa mogą się pomścić przysporzeniem krajowi i rodzinie jednostek, które będą im ciężarem.

Oszczędność — to jest przedewszystkiem myśl o przyszłości, troska o jutro. Przeciwieństwem jest jej odruchowe, bezmyślne opędzanie się dzisiejszym kłopotom, bez względu na to, co z tego wyniknie, gdy dzień dzisiejszy minie.

Patrząc na to, jak obecne sanacyjne rządy przystępują do realizowania zasady oszczędności, trudno się oprzeć wrażeniu, że nie widząc dla siebie jutra — w powyższy sposób likwidują swoje interesy, gotując dla swych ewentualnych następców opłakaną spuściznę.

Ktoś będzie musiał to wszystko z trudem i mozołem naprawiać, odrabiać, rozgmatwać, wyciągnąć wóz rządowy z grzęzawiska, w które zabrnął, ale ich to nic nie obchodzi. Gotówka moja — kłopoty wasze!

Nic jakoś nie słychać o oszczędnościach na rzeczach zbędnych.

Redukuje się liczne rzesze urzędników, likwiduje przedsiębiorstwa i puszcza robotników na zieloną trawkę, nie pytając, kto i z jakich pieniędzy żywić będzie te wciąż rosnące zastępy bezrobotnych. Natomiast nic nie wiemy o kasowaniu dobrze płatnych synekur, których tyle się namnożyło w ostatniem przesileniu naszych dziejów współczesnych. Przeciwnie; codzień powstają nowe wysoko postawione i wysoko płatne urzędy, bez których Polska doskonale sobie radziła przed przewrotem majowym. Gdzie dawniej starczył jeden wiceminister, teraz jest ich trzech."

Po tych uwagach omawia p. Moszczeńska redukcje w szkolnictwie i zapowiadanie zwijanie starostw i sądów, które pociągnie za sobą ruinę dotkniętych tem miasteczek.

ANALOGJE I RÓŻNICE

Pod tym tytułem sjonistyczny dziennik lwowski „Chwila" zestawia dwa fakty z ub. niedzieli, a mianowicie plebiscyt pruski i zjazd legjonistów w Tarnowie. To oryginalne zestawienie, gdzie różnice o całe niebo przewyższają analogje, daje sjonistycznemu pismu pole do różnych aktualnych uwag.

I tak „Chwila" omawia niedomagania parlamentaryzmu niemieckiego i oparcie — w związku z tem — rządów o autorytet jednostki. Mówiąc jednak o tym stanie rzeczy w Niemczech stwierdza natychmiast:

„Tylko w Niemczech rząd nie wysnuwa z tego chwilowego objawu, taktyki dążącej do rozbicia stronnictw, do zamącenia i dezorjentowania życia politycznego społeczeństwa, lecz działa wyczekująco i wychowawczo, pod czas gdy taktyka rządu w Polsce, z lekceważeniem parlamentaryzmu w sceptyczny cudzysłów opatrzyła przesłankę parlamentaryzmu, demokratyczne życie jego ludności.

Plebiscyt w Niemczech odbył się „bez wszelkiego przymusu", w pełnem poszanowaniu swobody obywatelskiej", — stwierdza „Chwila" i przechodzi do zjazdu w Tarnowie:

„W tym samym dniu święcił w Tarnowie rocznicę swego pięknego czynu obóz legjonowy. Uroczystość wypadła skromnie i smutnie. Wpływowi mówcy obozu również dotykali stosunku władzy do społeczeństwa — ale mimo charakteru uroczystości, sprzyjającego podnoszeniu wyłącznie pozytywnych elementów tego stosunku słowa ich brzmiały niepewnie. Można z tych słów ustalić nurtujące nietylko ten obóz, ale całe społeczeństwo przeświadczenie, że bodaj największym błędem pomajowego systemu była taktyka nie prowadzenia parlamentu i demokracji, ale przełamywania woli, taktyka kaptowania nie dusz, ale głosów, taktyka ta zasilała tak ogromnie obóz ten w najoportunistyczniejsze żywioły, a jednocześnie skłóciła wewnętrznie żywioły najbardziej ideowe".

„Szary, smutny i niezgrabny był dzień rocznicy legjonowego czynu".

Tak pisze dziennik bynajmniej nie opozycyjny.

ROZSĄDNE SŁOWA

W „Słowie" wileńskiem, organie p. Mackiewicza, przeczytaliśmy rozsądne słowa p. W. Studnickiego o Kongresie wiedeńskim. P. Studnicki jest pierwszym „sanatorem", który odciął się od bredni na ten temat pism jego obozu. Nie obyło się wprawdzie bez paru całkiem bezpodstawnych uszczypliwości, ale w końcu artykułu czytamy:

„Prasa polska atakuje PPS, że głosowała za rezolucją Bauera o potrzebie kredytów dla Niemiec, o nieobarczanie warunkami politycznemi udzielonych kredytów. Pretensje całkiem niesłuszne. Kryzys niemiecki jest jednym ze źródeł wprost katastrofalnej sytuacji u nas i osłabienie jego da nam w pewnej mierze ratunek. — Warunki polityczne, stawiane przez Francję, godzą właściwie w niepodległość Niemiec, zostały potępione przez całą niemal prasę niemiecką. Wyrzeczenie się Anschlussu jest zamachem na samostanowienia narodu o sobie. Inne traktowanie zbrojeń Niemiec od zbrojeń Francji lub Włoch stawia Niemcy w stanowisko niesuwerennego państwa. Postulat Francji odroczenia rewizji traktatów na lata konkretyzuje tylko sprawę rewizji granic, gdyż wyznacza ściśle termin owej rewizji.

Skreślenie długów międzysojuszniczych, podniesione przez II Międzynarodówkę, jest bardzo ważnym postulatem uzdrowienia współczesnych gospodarczych stosunków światowych, nieprawidłowy bowiem podział złota jest jednym z czynników współczesnego kryzysu gospodarczego".

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia wykazuje zapas złota 567,902.000 zł., t. j. o 14.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. — Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 19,677.000 zł. do sumy 147,657.000 zł. Portfel wekslowy spadł o 8,031.000 i wynosił 635,263.000 zł. — Pożyczki zastawowe wzrosły o 2,038.000 i wynoszą 88,397.000 zł. Inne aktywa wzrosły o 27,943.000 i wynoszą 157,770.000 złotych. W pasywach pozycje natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyły się o 1,662.000 zł. (246,218.000 zł.) Obieg biletów bankowych spadł o 38,126.000 zł. (1,216.145 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem wynosi 38.91 procent (8.91 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 49.03 procent (9.03 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie złotem samego obiegu biletów bankowych wynosi 46.70 procent.

W wykazie tym powtarza się historja z kilku ostatnich dekad: ciągły spadek zapasu walut. — W jednej dekadzie spadek o 19.6 miljonów (przeszło 2 miljony dolarów) wskazuje, że mimo czynnego bilansu handlowego istnieje dziura, przez którą waluty odpływają. Uderza też spadek portfelu wekslowego o 8 miljonów — dowód dalszych ograniczeń kredytowych oraz spadek obiegu banknotów o 38 miljonów — dowód słabego ruchu handlowego.

CZYNNY BILANS HANDLOWY W LIPCU

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzplitej łącznie z Gdańskiem za lipiec przedstawia się następująco: Przywieziono 284.671 ton wartości 127,827.000 zł., wywieziono 1,735.428 ton wartości 174,527.000 zł. Saldo dodatnie handlu zagranicznego w lipcu wynosi 46,700.000 zł. W porównaniu z czerwcem br. przywóz zwiększył się w wadze o 44.878 ton oraz zmniejszył się w wartości o 1,781.000 zł. Wywóz zwiększył się w wadze o 157.875 ton wartości 12,900.000 zł.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

W piątek 14 sierpnia płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., zbierane 1 litr 18 gr., kwaśne 20—25 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'20—1'80 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., masło 1 kg. 3'80—4 zł., jaja św. szt. 8—9 gr., jabłka 1 kg. 30—60 gr., gruszki 1 kg. 30—90 gr., śliwki 1 kg. 0'50—1'60 zł., ziemniaki 1 kg. 14—15 gr., buraki ćwikł. 12—15 gr., marchew 1 kg. 12—15 gr., cebula 1 kg. 35—40 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., pomidory 1 kg. 30—35 gr., ogórki kopa 50—70 gr., kura szt. 3—6 zł., kurczęta para 2—5 zł., kaczki szt. 2—4 zł., gęsi szt. 4—7 zł., karp 1 kg. 3'50 zł., szczupak 1 kg. 5 zł., lin 1 kg. 3'50—4 zł., łosoś 1 kg. 10—11 zł., sandacz 1 kg. 4'50—5 zł., brzana 1 kg. 5—5'50 zł., leszcz 1 kg. 5—6 zł., wiślane średnie i drobne 1 kg. 1'50—2 złotych.

HUMOR I SATYRA

Dwa pierwsze z zamieszczonych poniżej wierszyków, skonfiskowane w Nr. 36-tym „Żółtej Muchy", zostały od konfiskaty uwolnione i przedrukowane w Nr. 43 tegoż pisma. Następne wierszyki i dowcipy wyjęte są z drugiego po konfiskacie nakładu Nr. 43 „Żółtej Muchy":

NAJGORSZE

Różnie w świecie było, będzie.
Źle i dobrze bywa wszędzie,
Lecz najgorzej bywa wtedy,
Gdy, prócz biedy,
Drwią i dręczą
Naród męczą
Samozwańcy — kpy — włodarze.
Różne ludzkie są sumienia,
Różne w świecie są zdarzenia,
Jednak wtedy jest najgorzej,
Gdy lud Boży
W mętne wiry
Pędzą zbiry,
Obłąkańce i zbrodniarze... *Ekran.*

HISTORJA I SPODNIE
(Bajka)

Krawiec spodnie źle uszył, —
Chociaż przed klientem się puszył,
Gadał i pyskował,
Że u znanego krawca niegdyś terminował.
I on jest nawet cechowy!
Że niema lepszej od niego głowy
U nas, ani zagranicą...
Że takich krawców szukać trza ze świecą!
I on nawet historję krawiectwa „poprawiał"...
Klient na to: — A wiesz pan co mawiał
Stary krawiec Lacki
Oto: „Łajdak daje materjał łajdacki,
Kiepski krojczy, kiepsko spodnie kraje,
A jeden i drugi o mądrości baje"...
— Pan „poprawiasz" historję krawiectwa polskiego,
Nie mając kwalifikacyj ni prawa do tego!
O, krawczyno podrzędny, partaczu, mizero!
Tyś ni krojczy, ni krawiec — ale wielkie zero...
O „poprawce" historji chcesz mi nabajdurzyć,
Aby mnie okpić, ogłupić, odurzyć
Twą wielkością i prawem do cechu!
Głupiś krawczel a twój talent wart najwyżej śmiechu.
Dość gadania. Poprawiaj spartane nogawki,
A swoje do historji krawiectwa „poprawki"
Możesz z powodzeniem w „koszach" wyprzedawać
Lecz historyka nadal nie radzę udawać!... *Józef Mayor.*

GENJUSZA WYZNANIE

Spytano generała, co to pono z nudów
Pracuje nad historją pomajowych cudów, —
Na czem się też wzoruje, pisząc wielkie dzieło
I skąd tyle psychiatrji w tem dziele się wzięło?
Generał odpowiedział: — Też dziwne pytanie!?
Wzoruję się na dziele: „Genjusza wyznanie"

KARTY I SANACJA
(Sonet)

Sanacja jest, jak karty: — w kartach są walety,
Sanacja ma ich także, — wiemy to z „wywiadów".
Lecz w kartach jest ich czterech, w sanacji niestety,
Jest parę ich tysięcy, młodych, no i dziadów.
Królów niema coprawda, lecz są kandydaci,
Asów zato bez liku — Zarębscy, Łokietki,
Ci co robią zniknięcia, kiedy się zapłaci,
I, co „wódzię" kochają, „Adrję" i kobietki,
Dwójki, trójki i czwórki — wyżsi urzędnicy!
Piątki, szóstki, siódemki, to są „naczelnicy",
Dziewięć, dziesięć, to nowa jest „arystokracja"
W kartach góry już niema, bo to nie sanacja!...
Sanacja jest jak karty. W karty się przegrywa,
Zapamiętaj sanacjo: — przegrana możliwa. *Kobron.*

PURYSZKIEWICZ

Tak, palaczki,
pętaczki
cacane!
Tak kochane
buntowszczyki...
Mówiłem: Bić w mordu i, w denszczyki
posyłać do turmy
całe churmy
za „nieprawomyśle"!...
Dziś, siedząc w niebie, — myślę,
że nauka nie szła w las...
że wy, pany z BB, w sam raz
ukończyły moją szkołę —
„kramołę"
bijąc w mordu raz w lewo, raz w prawo...
Ot, brawo!
Wam za to od Puryszkiewicza
i pokłon dla Burdy i dla Mackiewicza. *Józef Mayor.*

NA CZASIE

Oto stał się wielki „cud": —
Z czczej twórczości krach i głód!
Nie na taki czekał „cud"
Tumaniony polski lud.

DYKTATURA

— Od czego pochodzi wyraz dyktatura?
— Od tego zapewne, że jeden dyktuje, a inni muszą krzyczeć: ura!

UKŁUCIA

Podobno na czas zjazdu w Tarnowie, miejscowy zarząd BB postanowił zakryć gmach miejskiego więzienia specjalnem oszalowaniem z desek, aby leaderom sanacji nie psuć pięknych chwil nastroju.

* * *

Pewien poseł z BBWR spytany o swe prawdziwe przekonania polityczne odparł:
— Bóg wysoko, a Bug... niedaleko.

* * *

Ponieważ nie wszyscy o tem wiedzą, komunikujemy, że wyrażenie „poszedł w sanatory" powstało jako pendant do rosyjskiego „poszedł w duraki"...

* * *

W wynajdywaniu źródeł dochodu, zamierzone upaństwowienie komorników jest najciekawszem i najbardziej konsekwentnem sprowadzeniem do wspólnego mianownika przyczyn i skutków „radosnej twórczości".

POWIEDZONKA TEATRALNE

Po wyjeździe znakomitego artysty Konrada Toma z Warszawy, sympatyczna Zula Pogorzelska chodzi już jak nie przy-Tom-na.

* * *

Ceniony kompozytor wielu szlagierów, p. Jerzy Petersburski ciężko zaniemógł na as-dur brzuszny.

* * *

Nawet mądre kobiety, wstępując w związki małżeńskie nabierają wiedzy. Dowodem tego jest p. Marja Malicka, która po ślubie stała się Sawan-tką.

* * *

Znany literat Marjan Hemar ma wstąpić do klubu BeBe i w związku z tem będzie się nazywać Hemarszałek.

* * *

Niektórzy dziwią się, że Związek Artystów Scen Polskich prowadzi bardzo słabą działalność. Naszem zdaniem niema w tem nic dziwnego, bowiem z samej nazwy wynika, że związek ten jest ZASP-any.

Wiadomości polityczne

SESJA SEJMOWA W POŁOWIE WRZEŚNIA?

W Warszawie rozeszły się pogłoski, że zapowiadana na koniec sierpnia nadzwyczajna sesja sejmowa uległa odroczeniu i że decyzje w tej sprawie zapadną dopiero około 10 września. Wówczas bowiem dopiero znane będą cyfry wpływów budżetowych za miesiąc sierpień, a od tego uzależnia się rozmiary oszczędności, które mają być przeprowadzone w drodze ustawodawczej.

MINISTERJUM REFORM ROLNYCH ROZPOCZYNA „OKRES LIKWIDACYJNY"

Stanowisko ministra reform rolnych ma być — po ustąpieniu p. L. Kozłowskiego — *nieobsadzone;* ministerjum rozpocznie okres „stopniowej likwidacji"; agendy ministerjum będzie przejmowało ministerjum rolnictwa.

P. Kozłowski obejmie z powrotem wykłady uniwersyteckie z dziedziny archeologji i zachowa mandat poselski.

HUGENBERG ALBO SOCJALIŚCI

Prasa niemiecka komentuje wizytę przywódcy nacjonalistów Hugenberga u kanclerza Bruninga, wizytę zapośredniczoną przez Hindenburga, w ten sposób, że Bruning chciałby się pozbyć poparcia socjalistów i zamiast nich przyjąć do swej większości stronnictwo Hugenberga. Bruning ma tu na oku plan doprowadzenia do rozdwojenia między Hugenbergiem a Hitlerem, co znacznie ułatwiłoby politykę rządu. Przeciw temu zamiarowi występuje przewodniczący frakcji socjalistycznej Breitscheid, ostrzegając Bruninga, że taka zdrada doprowadzi go do upadku, gdyż — dodajmy od siebie — 40 kilka głosów nacjonalistycznych nie zastąpi 147 socjalistycznych. Zdaje się, że w polityce niemieckiej przecież zanosi się na wielkie zmiany, Bruning coraz silniej przesuwa się na prawo, dokąd go zawsze ciągnęło. Organ partji kanclerskiej (centrum) „Germania" od dnia plebiscytu rozpisuje się czule na temat zgody, porozumienia itd., zalecając stronnictwom zawarcie „Burgfrieden". Na to odpowiada Breitscheid: właśnie po plebiscycie nie, teraz trzeba w pokonanych jeszcze silniej uderzyć.

DEMENTI PLOTEK O KOALICJI MIĘDZYPARTYJNEJ W ANGLJI

Konferencja premjera brytyjskiego tow. MacDonalda z przywódcami konserwatystów, o której doniosły wczorajsze depesze, miała, jak informuje „Daily Herald", za przedmiot przeprowadzenie *wielkiej pożyczki wewnętrznej,* w formie która wymagałaby gwarancji wszystkich partyj celem wzbudzenia zaufania wśród subskrybentów. Banki angielskie wyraziły gotowość współpracowania z rządem przy tej pożyczce. Konferencja miała również omówić projekt rządu podniesienia wkładek ubezpieczeniowych celem zrównoważenia budżetu ubezpieczeń społecznych *bez obcinania świadczeń.*

Konferencja ta wskrzesiła na nowo szerzone od roku przez liberałów i członków ILP plotki o utworzeniu rządu „narodowego" tj. takiego, w którymby partja pracy zasiadała razem z partjami burżuazyjnemi. Koła oficjalne *dementują stanowczo* te pogłoski, które „Daily Herald" określa jako „gadanie" (talk).

KONFERENCJA TRZECH PARTYJ ANGIELSKICH

Rozmowy między ministrami prowadzone w tzw. podkomitecie gabinetu (MacDonald, Snowden, Henderson, Graham i Thomas) odbywają się prawie bez przerwy. Oczekują, że rząd w przeciągu dwóch tygodni wypracuje plan oszczędnościowy. W tym czasie odbędzie się konferencja wszystkich trzech partyj politycznych: partji pracy, konserwatystów i liberałów, w której wezmą udział Baldwin i Chamberlain za konserwatystów oraz Herbert Samuel w zastępstwie chorego Lloyda Georgea za liberałów. Konserwatyści już teraz dają do zrozumienia, że przyjmą propozycje rządu bez uprzedzeń. Nie robią tego z miłości ale z obawy przed nowemi wyborami. Świat handlowy, reprezentowany przez City londyńską, omawia możliwość konwersji pożyczek angielskich tj. obniżenie ich oprocentowania, co grubo zmniejszyłoby wydatki skarbu.

KRONIKA

WODA W LESIE WOLSKIM. — W Krakowie przy ul. Królowej Jadwigi 124 A otwarta została wczoraj nowa podstacja pomp, służąca do przepompowania wody wodociągowej do nowo wybudowanego zbiornika żelazo-betonowego o pojemności 150 metrów sześć., znajdującego się w lesie Wolskim. Zbiornik ten zaopatrywać będzie we wodę wodociągową część Parku miejskiego od strony Woli Justowskiej i wyżej położone realności na Woli. W Parku przy wejściu uruchomiona została studnia publiczna wodociągowa, zaś druga będąca w budowie znajdować się będzie na polanie Skał Panieńskich. Podstacja pomp i zbiornik zostały wykonane według projektu zarządu wodociągu miejskiego.

Z WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ W KRAKOWIE. Dotychczas zwiedziło Wystawę około 5000 osób, w tem przeważnie wycieczki i obcokrajowcy. Obecnie spodziewany jest większy napływ publiczności miejscowej, a zwłaszcza przejezdnej, która z różnych stron kraju nadsyła zgłoszenia zbiorowych wycieczek. Jak dalece zainteresowano się tą pierwszą większą wystawą polskiej ludowej kultury materjalnej, dowodzi fakt, że pojawiają się propozycje przewiezienia wystawy do większych miast zagranicznych. Estetyczne otoczenie wystawy, zaciszny ogród i restauracja, stanowią doskonałe miejsce do miłego spędzenia czasu.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN UR. W R. 1913. Z dniem 1 września br. przystępuje magistrat m. Krakowa stosownie do brzmienia art. 24 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym do rejestracji mężczyzn, urodzonych w roku 1913, zamieszkałych w Krakowie. Wymienieni winni zgłosić się w magistracie, Wydział V dla spraw wojskowych, w czasie od 1 września do 30 września br. włącznie w godzinach od 9—12, celem zarejestrowania się. Do rejestracji przynieść należy metrykę urodzenia, względnie wyciąg metryki oraz ostatnie świadectwo szkolne, ewentualnie inne dokumenty osobiste. Winni niewypełnienia obowiązku zgłoszenia się lub zawiadomienia bez uzasadnionych przyczyn, ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu karom łącznie.

Włamanie do Kasy chorych w Podgórzu

W nocy z 13 na 14 sierpnia niewyśledzeni sprawcy włamali się do biura Kasy Chorych w Podgórzu przy Pl. Serkowskiego. Włamania dokonano w sposób następujący: Sprawcy zabrali z plant podgórskich drabinkę, którą przystawili do okna na parterze domu Kasy Chorych. Następnie wybili w górnej kwaterze okna w szybie nieduży otwór, przez który odsunęli rygle okna, a ponieważ wewnętrzne okno nie było zamknięte, bez dalszej przeszkody weszli do lokalu na parterze, w którym mieściła się kasa ogniotrwała. Tu włamywacze rozpruli lewy bok kasy, kradnąc z niej 3.598 zł. gotówką, poczem przez nikogo nie zauważeni tą samą drogą wyszli. Ponieważ sprawcy włamania „pracowali“ w rękawiczkach, żadnych śladów rąk nie pozostawili. Pod oknem, przez który włamywacze weszli do domu Kasy, znajduje się okno mieszkania dozorcy, który w chwili włamania nie był obecny w domu. Przesłuchana dozorczyni zeznała, że około godz. 1 w nocy zbudzona została szczekaniem psa i słyszała jakieś ruchy, jednak do Kasy nie zaglądała. Dopiero rano zamiatając chodnik zauważyła na nim szkło, a następnie otwarte okno. Drabinkę, po której włamywacze wspinali się na okno znalazł dozorca plant nie pod budką, pod którą leżała przywiązana drutami, lecz w zupełnie innem miejscu pod drzewem. Prowadzone dochodzenia nie dały dotąd jeszcze rezultatu.

—ooo—

Zniżka cen chleba i białego pieczywa

Magistrat podaje do wiadomości, że od soboty dnia 15 sierpnia br. mają być pobierane w sprzedaży detalicznej tak w sklepach piekarnianych jak i spożywczych najwyżej następujące ceny: Za 1 kg. chleba żytniego jasnego 41 gr., za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 36 gr., za 1 kg. chleba pszenno-żytniego 45 gr., za 1 kg. chleba pszenno-razowego 45 gr., za bułkę polską o wadze 6 dkg. 5 gr., za pieczywo wiedeńskie i warszawskie (rogalki, kajzerki itp.) o wadze 5 dkg. 5 gr.

—ooo—

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE, zgłoszone w czasie od 9 do 15 sierpnia: szkarlatyna 2 wypadki, dyfteria 1 wypadek, czerwonka 1 wypadek, tyfus brzuszny 2 wypadki.

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE zawiadamia członków, że podania o zapomogi szkolne składać należy do 20 sierpnia br. w biurze Koła (Rynek główny 17, I piętro). Do podania należy załączyć ostatnie świadectwo szkolne. Przy tej sposobności poleca członkom korzystanie z wypożyczalni książek, która jest bogato zaopatrzona w dzieła o treści naukowej, historycznej i beletrystycznej.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Henryk Migas, szofer prowadząc wczoraj o godzinie 8 wieczór auto ul. św. Gertrudy na Wawel, skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy u wylotu ul. św. [illegible] sjano, potrącił wachlarzem Józefa Ferbera (lat 80), który przechodził przez jezdnię. Ferber doznał ogólnych kontuzyj i został przez Migasa odwieziony na pogotowie ratunkowe. W rezultacie dorożkę unieruchomiono, a szoferowi odebrano prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych.

SAMOCHÓD NAJECHAŁ NA ROWERZYSTĘ. Wiktor Wadowski, któremu polecono oczyszczenie samochodu, nie mając prawa jazdy, samowolnie wyjechał na ul. Łokietka, gdzie najechał na rowerzystę Jana Figla z Giebułtowa. Rowerzysta upadając, doznał ogólnych kontuzyi na ciele i opatrzony został w szpitalu św. Łazarza.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Na ul. Franciszkańskiej zasłabł wczoraj nagle Kazimierz Skowronek, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi. Choremu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

ARESZTOWANO Fr. Szaraja i Jana Prachotę za usiłowaną sprzedaż bezwartościowych pierścionków jako złote. — Za kradzież materjałów wełnianych, wartości 250 złotych ze sklepu Dawida Izraela, przy ul. Krakowskiej, aresztowano Ludw. Furę i Marję Surówkę.

WŁAMANIE DO BURSY RĘKODZIELNICZEJ. Nieznani sprawcy dostali się do kancelarji administracji bursy rękodzielniczej i przemysłowej ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej 2, gdzie splądrowali biurko. Co skradziono, dotąd nie ustalono.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. — Adamczykowi Andrzejowi skradziono z mieszkania przy ul. Rzecznej 9 ubranie i bieliznę, wartości 200 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE WYSTĘPY LWOWSKIEJ OPERY I OPERETKI. Dziś w sobotę o godzinie 3'30 popołudniu po raz ostatni operetka Kalmana „Fiołek z Montmartre“ z p. Fontanówną w roli tytułowej. Wieczorem o godzinie 8 „Wiktorja i jej huzar“. W niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu „Domek trzech dziewcząt“, wieczorem zaś „Wiktorja i jej huzar“.

„ZYGMUNT AUGUST“ NA DZIEDZIŃCU WAWELSKIM. Dziś w sobotę odbędzie się przedstawienie T. Joteyki, opartej na dziele L. Rydla, w arkadach podwórca wawelskiego w wykonaniu zespołu opery lwowskiej. Wizję przeszłości ucieleśnił na tle zamku wawelskiego dyr. Zaleski przy współpracy inscenizatorskiej A. Ułuchanowa, kierownictwo muzyczne sprawuje M. Zuna, obsada złożona z czołowych sił zespołu z pp.: Kisielewską, (Barbara), Czarneckim (Zygmunt August) i dyr. Zaleskim na czele. Obsadę uzupełniają pp.: Hinglerówna, Hofmanowa, Kośmińska, Filipowicz, Romanowski, Wiśniewski, Worch i Znicz. Bilety w cenach od 2 do 5 złotych sprzedaje kasa teatru miejskiego, a od godziny 5 popołudniu kasa przy wejściu na dziedziniec arkadowy. „Zygmunt August“ powtórzony zostanie w niedzielę, czem zakończy lwowska opera swoje tegoroczne występy w Krakowie.

UDERZENIE KRWI DO GŁOWY, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa“. Żądać w aptekach i drogerjach.

—ooo—

SPORT

POGOŃ—GARBARNIA. Z trudem wywalczony przed dwoma tygodniami przez Wisłę wynik remisowy z Pogonią, uzyskany w walce na własnem boisku, jest dowodem, jak ciężką przeprawę będzie miała Garbarnia w jej niedzielnym meczu z włosennym mistrzem Polski. Wprawdzie forma Garbarni uległa ostatnio znacznej poprawie, jednak dotychczasowe wyniki Pogoni (2:1 i 2:2 z Wisłą, 2:1 z Legją, 4:0 z Polonią itp.), w szczególności zaś jej ostatnie zwycięstwo nad Garbarnią we Lwowie, wykazują, że gospodarzy czeka ciężkie zadanie zrehabilitowania footbalu krakowskiego przed własną publicznością. Pogoń staje do zawodów w swym najlepszym składzie, a więc z Kosokiem, Zimerem, Albańskim, Kucharem itd., wzmocniona jeszcze jej nowym nabytkiem, fenomenalnym Niechciołem, najgroźniejszym przebojowcem i strzelcem — Tej znakomitej drużynie lwowskiej przedstawi się Garbarnia, jako drużyna wprawdzie bez wybitnych gwiazd, lecz posiadająca na każdej pozycji dobre jednostki i reprezentująca jednolitą, dobrze zwartą i zgraną całość. Sportowcy Krakowa pokładają też nadzieję w znacznej ambicji i energji Garbarni, która mocno bronić się będzie przed oddaniem tak cennych punktów swemu niedzielnemu przeciwnikowi. Zacięta i ambitna walka o każdy kawałek zdobytego terenu, da widzom z pewnością obraz nader emocjonującej walki dwóch czołowych drużyn ligowych. Zawody rozpoczynają się o godzinie 5 popołudniu. Zwracamy uwagę, że dzisiaj jest ostatni dzień sprzedaży biletów po zniżonej cenie.

—ooo—

Z Polski

NARODOWCY UKRAIŃSCY NAPADLI NA KONSULAT SOWIECKI WE LWOWIE. W nocy z 10 na 11 sierpnia trzech młodych ludzi obrzuciło gmach konsulatu sowieckiego we Lwowie kamieniami. Rozbitych zostało 16 szyb. Na odgłos tłuczonych szyb przybiegł urzędnik konsulatu i zauważył jakichś trzech ludzi, uciekających przez ulicę. O zajściu tem konsulat sowiecki zawiadomił władze polskie dopiero w godzinach popołudniowych 11 sierpnia. Wszczęte natychmiast dochodzenie narazie nie dało konkretnych wyników, stwierdzone jedynie zostało, że demonstrację antysowiecką przed konsulatem urządziła nacjonalistyczna młodzież ukraińska.

Dnia 12 bm. przedstawiciel konsulatu sowieckiego został przyjęty przez wojewodę lwowskiego p. Rożnieckiego i złożył protest formalny z powodu tego zajścia.

KRWAWY ZAMACH NA WÓJTA. Do Lwowa doniesiono o krwawym zamachu na wójta gminy Wierbiąże Wysokie (pow. Kołomyja) Wasyla Andruszczaka. Mianowicie niewyśledzeni narazie sprawcy oddali do niego kilka strzałów karabinowych, poczem zbiegli. Rannego wójta przewieziono do szpitala w Kołomyi.

DOCHODZENIA POLICYJNE W SPRAWIE MORDU popełnionego w Borysławiu na osobie wywiadowcy policyjnego Jakóba Buksy prowadzone są dalej. Aresztowany został działacz komunistyczny Bronisław Adamowski. Adamowski aresztowany był ub. roku po powrocie z Charkowa, gdzie w znanym procesie przeciw profesorom ukraińskim był jednym z sędziów. Polskie władze sądowe wypuściły go jednak na wolność. Teraz ponownie aresztowany, Adamowski zeznał, że jest niewinnym zarzucanego mu zamordowania wywiadowcy Buksy.

KRADZIEŻ ROWERU. W sobotę dnia 8 bm. o godz. 5'30 popoł. skradziono rower marki „Paffabor“ tow. Pawłowi Kreisowi, zamieszkałemu w Aleksandrowicach Nr. 171 (pow. Bielsko) w chwili, kiedy zakupywał towar w sklepie p. Kobieli w Białej przy Starym Rynku. Czarno lakierowany, opony czerwone, tylna opona jest w dwóch miejscach wulkanizowana, obie rączki czerwone, prawa z gumy lewa z drzewa. Szkoda wynosi 200 zł. Przed ewentualnym zakupem ostrzega się.

O WIELKIEJ AFERZE FAŁSZERSTW WEKSLOWYCH donoszą z Tarnobrzega. Mianowicie w miejscowym posterunku policyjnym zjawił się jeden z członków spółdzielni tarnobrzeskiej z doniesieniem, że w spółdzielni tej od dłuższego czasu członkowie zarządu dopuszczali się nadużyć i dzielili się nieczystemi dochodami. Na dowód tego donoszący przedłożył policji kilkadziesiąt fałszywych weksli spółdzielni, opiewających na około trzydzieści tysięcy złotych. Władze dokonały opieczętowania ksiąg kasowych spółdzielni, dalsze śledztwo objął specjalnie delegowany sędzia śledczy.

DLACZEGO POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO KOMENDANT SEJMOWEJ STRAŻY MARSZAŁKOWSKIEJ? Dopiero teraz wyszło na jaw, że samobójstwo, popełnione przed kilku tygodniami przez komendanta marszałkowskiej straży sejmowej, Karbowskiego, stoi w związku z oszukańczą działalnością aferzysty Przedborskiego, zwanego popularnie „hrabią Olesiem“. Przedborski, żerujący m. i. w dziedzinie ubezpieczeniowej, wciągnął w krąg swych interesów i śp. Karbowskiego. Karbowski, przekonawszy się, że padł ofiarą oszusta i nie mogąc wywiązać się z zobowiązań interesów przez Przedborskiego aranżowanych, popełnił samobójstwo.

ECHA TRAGICZNEGO WYPADKU W IZABELINIE. Przed kilku dniami podaliśmy opis strasznego wypadku, jaki zdarzył się w Izabelinie za Powązkami, gdzie przechodząca przez las kobieta nastąpiła na leżący na ziemi przewodnik kabla (który zrzucony został przez spadające drzewo) i w ciągu paru sekund została zwęglona. — W związku z tym wypadkiem „Robotnik“ otrzymał od mieszkańców Izabelina następujące dodatkowe szczegóły: Drzewo, które pociągnęło za sobą przewodnik kabla, padło nie w czasie burzy, lecz jeszcze poprzedniego dnia — i ścięte zostało przez drwali. Las ten jest pod ochroną. Leśnik powinien był zwrócić uwagę na to, że drzewo leży na drutach — i ogrodzić to miejsce, a w każdym razie dać znać o wypadku, gdzie należy.

Nie zrobiono tego. W dwa dni później nieszczęśliwa Katarzyna Orzechowska poniosła śmierć, nastąpiwszy na druty!

NAPAD ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW. — Onegdaj w późnych godzinach wieczornych wieś Podklasztorne, obok Łagiewnik pod Łodzią, była terenem krwawego napadu, dokonanego na rodzinę Makowskich. O godzinie 11 w nocy, gdy mieszkańcy domu kładli się na spoczynek, drzwi wejściowe zamknięte na zasuwę zostały wyłamane przez czterech nieznanych osobników w maskach na twarzy. Jeden z napastników podskoczył do stołu i zgasił lampę, pozostali zaś zaczęli się znęcać nad mieszkańcami domu. Ojciec rodziny 48-letni Piotr Makowski dobył rewolweru i począł strzelać, na co bandyci odpowiedzieli ogniem rewolwerowym. W trakcie wymiany strzałów Makowski ciężko ranny czterema kulami w pierś i głowę, ostatnim wysiłkiem wybiegł z mieszkania i padł w pobliżu stodoły, wzywając pomocy. Wówczas jeden z napastników podbiegł do niego i przystawiwszy mu rewolwer do głowy położył go trupem na miejscu. W mieszkaniu w międzyczasie trwała nadal strzelanina. Dziwnym zbiegiem okoliczności jedynie tylko 23-letni syn Bolesław został ranny, reszta natomiast domowników: matka Katarzyna i dwoje małoletnich dzieci, ocalało. Długotrwała kanonada i krzyki o pomoc obudziły całą wieś. Mieszkańcy, uzbroiwszy się w siekiery i kosy, pospieszyli z pomocą rodzinie Makowskich. Widząc nadciągającą odsiecz, zamaskowani bandyci uciekli. Na miejsce napadu przybyła policja i zarządziła pościg za zbiegłymi bandytami. Pierwiastkowe śledztwo ustaliło, że bandyci dokonali napadu z zemsty osobistej, bowiem nie żądali pieniędzy, choć rodzina Makowskich uchodziła za stosunkowo zamożną.

SZKIELETY POWSTAŃCÓW Z 1863 R. — Z Wilna donoszą: Robotnicy zatrudnieni przy budowie drogi Bystrzyca—Bujwidze natrafili koło zaścianka Czaraksiszki na szkielety ludzkie, których wydobyto ogółem 25 sztuk. Miejscowość jest gęsto porosła lasem mającym przeszło 70 lat, co nasuwa przypuszczenie, że w tem miejscu mógł być cmentarz. Miejscowa ludność twierdzi, że w 1863 roku podczas powstania w okolicznych krzakach miały miejsce liczne potyczki powstańców z Moskalami i że trupy zabitych powstańców grzebano w pobliżu.

Z zagranicy

PREZYDENT MASARYK SPĘDZA WYWCZASY W WIOSCE SŁOWACKIEJ. Prezydent Masaryk, spędziwszy pewien czas na zamku w Zidlochowicach na Morawach, wyjechał w tych dniach na Słowaczyznę, gdzie również corocznie spędza pewien czas. Prezydent Masaryk po drodze witany był wszędzie bardzo serdecznie przez ludność i władze i wszędzie wypowiedział do licznie zgromadzonych kilka serdecznych słów. Na Słowaczyźnie zamieszkał w Bystrzyczce, dokąd przybywa corocznie już od szeregu lat. W miejscowości tej bawił jeszcze za czasów rządów węgierskich. Tam córka jego dr. Alicja Masarykówna wybudowała niedawno skromną willę, do której corocznie zjeżdża cała rodzina prezydenta. W Bystrzyczce prezydent Masaryk czuje się, jak w domu, co też powiedział w odpowiedzi na powitanie go przez wójta gminy, Słowaka Franię. Ludność miejscowa witała go serdecznie nietylko jako prezydenta, ale zarówno znajomego profesora, który wśród niej spędzał dawniej swe wolne chwile.

W Bystrzyczce zabawi prezydent Masaryk 3 do 4 tygodni. Według informacyi kancelarji cywilnej prezydenta, nie będzie tam przyjmował żadnych wizyt i zaproszeń, gdyż pobyt ma charakter prywatny i wypoczynkowy. Z Bystrzyczki uda się prezydent do Topolczanek, również na Słowaczyźnie, gdzie znajduje się jego letnia rezydencja.

PRELEKCJE O LITERATURZE POLSKIEJ WE FLORENCJI. Znany literat krakowski Jan Pietrzycki wygłosił we Florencji w pierwszych dniach sierpnia dwie prelekcje o współczesnej literaturze polskiej. Jedna była poświęcona teatrowi i powieści, druga poezji lirycznej. — W tym roku ma się ukazać w Medjolanie antologja współczesnej poezji polskiej w redakcji Pietrzyckiego, a w przekładzie włoskim Corsiniego.

LISTY SOBIESKIEGO W BIBLJOTECE WŁOSKIEJ. W bibljotece w Massa, w zbiorach rękopiśmiennych Malaspina, odnaleziono szereg listów króla Jana Sobieskiego do kardynała Cibo. Najciekawsze z nich odnoszą się do odsieczy wiedeńskiej.

TELEGRAMY

NIE BĘDZIE SESJI SEJMOWEJ?

Warszawa, 14 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsza prasa sanacyjna zaprzecza wiadomości, jakoby w bieżącym czy przyszłym miesiącu miała być zwołana nadzwyczajna sesja Sejmu.

PODWYŻSZENIE OPŁAT UNIWERSYTECKICH

Warszawa, 14 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W najbliższych dniach ma w kołach rządowych zapaść decyzja w sprawie podwyższenia opłat uniwersyteckich.

POGŁOSKI O REORGANIZACJI CERKWI GRECKO-KATOLICKIEJ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Warszawa, 14 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Iskra" podaje w wątpliwość szerzone pogłoski, jakoby Watykan zamierzał przeprowadzić reorganizację cerkwi grecko-katolickiej w Małopolsce wschodniej. Wiadomość o reorganizacji wywołała silne zaniepokojenie w sferach ukraińskich.

Z GENEWY I DO GENEWY

Warszawa, 14 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś przybył do Warszawy delegat polski do Ligi Narodów minister Sokal. Przyjazd ten pozostaje w związku z wrześniową sesją Rady Ligi Narodów.

Dnia 25 bm. wyjeżdża do Genewy dr. Feliks Młynarski, aby z ramienia Polski wziąć udział w obradach kilku komitetów Ligi Narodów.

LICZNE SAMOBÓJSTWA W NASTĘPSTWIE „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI"

Warszawa, 14 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W ciągu ostatniej doby zanotowano 4 samobójstwa na tle przesilenia gospodarczego. W mieszkaniu przy ul. Żórawiej 29 otruła się gazem żona fabrykanta trykotaży Loewengrubowa, nie mogąc wywiązać się z zobowiązań finansowych. — W domu przy ul. Kaczej usiłował powiesić się murarz Ignacy Lewandowski, będący dłuższy czas bez pracy, sąsiedzi jednak w czas go odcięli. Z mostu kolejowego usiłowała rzucić się do Wisły 22-letnia Wera Wojtenko z powodu braku środków do życia. Posterunkowy przeszkodził jej w skoku; okazało się jednak, że przedtem zażyła sublimatu. Przy ul. Nowolipie 40 powiesił się w swem mieszkaniu kupiec Edelbaum z powodu zastoju w interesach.

Zagadkowy wybuch w domu mieszkalnym

Paryż, 14 sierpnia. Na przedmieściu **Villeurbanne w Lyonie**, nastąpił ubiegłej nocy o godzinie 2'30 gwałtowny wybuch w budynku czynszowym, zamieszkałym przez robotników włoskich, hiszpańskich i algierskich. Wybuch, którego przyczyna nie została jeszcze wyjaśniona, był tak gwałtowny, że budynek legł w gruzach, grzebiąc pod sobą około czterdzieści osób, w tem wiele dzieci. Oprócz tego poważnie uszkodzone zostały oba sąsiednie domy i stojący po drugiej stronie ulicy budynek administracyjny pewnej fabryki. — Wkrótce nadjechała straż pożarna i wraz z policją przystąpiono do akcji ratunkowej. Do godziny 6 rano wydobyto z pod gruzów **pięciu zabitych** i dwunastu rannych, kilka osób wyszło cało. Liczba przysypanych nie jest dokładnie znana, jednak przypuszczalnie pod gruzami znajduje się jeszcze około dwadzieścia osób.

Paryż, 14 sierpnia. Przyczyna wybuchu w Villeurbanne nie została jeszcze wyświetlona. Dotychczas nie potwierdziły się przypuszczenia, aby wybuch spowodował gaz świetlny. Istnieje natomiast przypuszczenie bardzo zresztą prawdopodobne, że chodzi o **wybuch dynamitu**, przygotowanego przez jednego z robotników do połowu ryb. Ofiarą katastrofy padło **dziewięć osób zabitych** i trzynaście ciężko rannych, reszta osób zdołała się wyratować. Jeden z sąsiednich budynków, który wskutek wybuchu został tak silnie uszkodzony, że groził zawaleniem, został ewakuowany i jest obecnie rozbierany. Siła wybuchu była tak wielka, że ślady jego znać jeszcze w odległości kilkuset metrów od miejsca katastrofy.

ZATARG POLSKO-GDAŃSKI ZAKOŃCZONY

Gdańsk, 14 sierpnia. W sprawie zatargu polsko-gdańskiego wydany został dziś następujący komunikat oficjalny: „Przy pośrednictwie Wysokiego Komisarza Ligi narodów hr. Graviny między dyplomatycznym reprezentantem Polski ministrem drem Strassburgerem a prezydentem senatu gdańskiego drem Ziehmem, wymienione zostały oświadczenia, które doprowadziły do wyjaśnienia głośnego swego czasu zatargu. Oświadczenia złożone przez ministra dra Strassburgera umożliwiły drowi Ziehmowi ponowne nawiązanie osobistych stosunków z ministrem Strassburgerem, zerwanych swego czasu z powodu zajść".

KRWAWY NAPAD HITLEROWCÓW NA SOCJALNYCH DEMOKRATÓW

Berlin, 14 sierpnia. Ubiegłej nocy doszło w **Itzehoe** do poważnych starć politycznych. Wobec zapowiedzianego na wczoraj zjazdu okręgowego partji socjalno-demokratycznej hitlerowcy ściągnęli z całej okolicy liczne bojówki. Po skończonych o godzinie 23 obradach socjalistów doniesiono, że ulice miasta zalane są oddziałami szturmowemi hitlerowców, mających zamiary agresywne. Członkowie Reichsbanneru i partji socjalistycznej postanowili podzielić się na większe grupy i odprowadzić poszczególnych członków zjazdu do domu. — Ostrożność ta okazała się potrzebną, była jednak niewystarczającą wobec przewagi uzbrojonych bojówek. W wielu miejscach doszło do napadu uzbrojonych bojówek hitlerowców na poszczególne grupy socjalistyczne, w następstwie czego wywiązały się krwawe walki, powtarzające się tu i ówdzie do rana. Jak dotąd stwierdzono w walkach **rannych zostało ponad trzydzieści osób, w tem sześć bardzo ciężko. Kilkadziesiąt osób aresztowano.** Jeszcze dziś rano dochodziło do pojedyńczych starć, które jednak policja szybko likwidowała. Po ulicach miasta krążą silne patrole policyjne oraz samochody pancerne.

ZNOWU NAPAD NA POCIĄG

Berlin, 14 sierpnia. Dyrekcja kolejowa w Erfurt donosi, że między stacjami kolejowemi Neudietendorf a Bischleben nieznani sprawcy ostrzeliwali dziś przedpołudniem pociąg pospieszny Bazylea—Berlin. Dwie kule trafiły pierwszy wagon, nie wyrządziły jednak większych strat poza rozbitą szybą w korytarzu wagonu. Policja wszczęła śledztwo.

O TERMIN WIZYTY FRANCUSKIEJ W BERLINIE

Paryż, 14 sierpnia. „Petit Parisien" dowiaduje się, że podczas wczorajszej wizyty ambasadora niemieckiego w Paryżu u premjera Lavala nie zapadła jeszcze decyzja co do terminu wizyty francuskich ministrów w Berlinie. W ciągu dnia dzisiejszego Laval porozumie się z Briandem, poczem da von Hoeschowi oficjalną odpowiedź na niemieckie zaproszenie. — Słychać, że w razie zgody Brianda, wyjazd do Berlina nastąpiłby **25 lub 26 sierpnia.**

Londyn, 14 sierpnia. Omawiając planowaną wizytę ministrów francuskich w Berlinie „Times" pisze, że trudność ustalenia daty tej wizyty leży nie w złym stanie zdrowia Brianda, ani też plebiscyt w Prusach nie był jedyną przeszkodą na drodze z Paryża do Berlina. Chodzi o całkiem inną sprawę, mianowicie o **rozstrzygnięcie międzynarodowego Trybunału w Hadze w sprawie austro-niemieckiej unji celnej.** Francuskie koła polityczne domagają się bowiem odroczenia wizyty w Berlinie aż do czasu wydania decyzji Trybunału w kwestji „Anschlussu".

Berlin, 14 sierpnia. Z kół miarodajnych donoszą, że wedle wiadomości z Paryża wizyta francuskich ministrów w Berlinie w żadnym wypadku nie nastąpi przed wrześniem. Ponieważ we wrześniu odbędzie się sesja Ligi Narodów, przeto bardzo możliwe, że wizyta odłożona zostanie do października.

FRANCJA NIE DOPUŚCI DO SKREŚLENIA REPARACYJ

Paryż, 14 sierpnia. W ostrych słowach atakuje „Matin" gubernatora Banku Angielskiego z powodu wysuwania projektu, by w celu stabilizacji funta podjęto akcję w kierunku **zredukowania lub zupełnego zanulowania długów wojennych i spłat reparacyjnych.** Dziennik oświadcza, iż wszelkim podobnym wysiłkom należy się jak najenergiczniej sprzeciwić i domaga się postawienia w sposób jak najkategoryczniejszy imperatywu następującego: „Francja w żadnym wypadku nie zgodzi się, aby poza jej plecyma poruszano problem reparacyjny. **W żadnym wypadku nie dopuści Francja do skreślenia reparacyj**, gdyż są one kwestją moralności i sprawiedliwości dziejowej i jako takie postawione na pierwszem miejscu słynnych czternastu punktów Wilsona. Nie dopuści też Francja w żadnym wypadku, aby reparacje traktowano narówni z długami koalicyjnemi. **Długi można zupełnie skreślić, ale nigdy reparacje.** Długi można obniżyć, a **reparacje nie**".

452 OFIAR KATASTROFY OKRĘTOWEJ

Paryż, 14 sierpnia. — Teraz dopiero udało się stwierdzić ostateczną liczbę ofiar katastrofy statku wycieczkowego "St. Philbert". Wedle wykazu oficjalneyo na wycieczkę do Noirmoutier wyjechało na statku 489 osób. Z liczby tej 29 osób ocalało w ten sposób, że z powodu nadciągającej burzy pozostało na wyspie, a ośm osób wyratowano po katastrofie. **Zginęło ogółem 452 osób.** Wydobyto czterysta zwłok, z których trzysta zdołano zidentyfikować.

PROJEKTY OSZCZĘDNOŚCIOWE W ANGLJI

Londyn, 14 sierpnia. We środę odbędzie się posiedzenie rady ministrów, które zajmie się zbadaniem projektów przedłożonych przez komisję oszczędnościową. Ministrów, bawiących na urlopie, wezwano na środę do Londynu.

„NAUTILUS" W DRODZE DO BIEGUNA

Oslo, 14 sierpnia. Pewien szwedzki statek wielorybniczy, wracający ze Szpicbergu, donosi drogą radjotelegraficzną, że koło wyspy Niedźwiedziej spotkał się z łodzią podwodną „Nautilus", która mimo wzburzonego morza szybko posuwała się w kierunku północnym. Na pokładzie łodzi jest wszystko w porządku.

WYBUCH DZIESIĘCIU TON DYNAMITU

Londyn, 14 sierpnia. „Times" donosi z Hongkongu: W portugalskim składzie materjałów wybuchowych w Makao wydarzył się wczoraj gwałtowny wybuch dziesięciu ton dynamitu i innych materjałów wybuchowych, skutkiem czego skład został zmieciony z powierzchni ziemi. W mieście Makao wiele budynków zostało poważnie uszkodzonych, a prawie wszystkie wykazują ślady wybuchu. Położona w pobliżu dawna letnia rezydencja gubernatora uległa również zupełnemu zniszczeniu. Liczba ofiar nie jest dokładnie znana, wynosi przypuszczalnie około **trzydzieści zabitych i ponad sześćdziesiąt osób rannych.** Dotąd stwierdzono śmierć pięciu Portugalczyków i dwóch murzynów. Późniejsze wiadomości mówią o **28 zabitych** i 66 rannych. Wyrządzone straty wynoszą 200 tysięcy funtów szterlingów.

POWSTANIE NA KUBIE

Nowy Jork, 14 sierpnia. Jak z Havanny donoszą, powstańcy kubańscy spalili dworzec kolejowy w Agabama w stanie Santa Clara, wysadzili w powietrze most na rzece Guaracabuya i zniszczyli wszystkie przewody telegraficzne. Napadli oni na skład broni i zaopatrzywszy się w broń, wycofali się jeszcze przed przybyciem wojsk rządowych. Po konferencji z gubernatorem stanu Santa Clara prezydent republiki Machado wydał odezwę, wzywającą powstańców **do złożenia broni i zapowiadającą zupełną amnestję** w razie usłuchania wezwania w przeciągu 24 godzin. Kongres został odroczony. Ogłoszono mobilizację rezerwistów, z czego wnioskują, że **nie** zanosi się na kapitulację powstańców.

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE

W ciągu ubiegłego tygodnia, podobnie jak w tygodniu poprzednim, odbyły się w Domu Robotniczym w Krakowie, dwa bardzo liczne zgromadzenia **bezrobotnych robotników budowlanych.** — Na zgromadzeniach złożono sprawozdanie z przebiegu ostatniej konferencji, odbytej przez delegatów bezrobotnych z p. wojewodą krakowskim, oraz **przeprowadzono rejestrację bezrobotnych robotników budowlanych, aby ich spory przedłożyć odnośnym władzom.** Wedle bowiem przyrzeczenia p. wojewody przy kierowaniu do pracy, państwowy urząd pośrednictwa pracy będzie uwzględniał w pierwszym rzędzie bezrobotnych, którzy w ciągu roku bieżącego **nie przepracowali dwadzieścia tygodni**, a to, celem umożliwienia im nabycia praw do zasiłków z funduszu bezrobocia. Ponadto omówiono na zgromadzeniach **konieczność ścisłego przestrzegania czasu pracy, oraz donoszenia za** pośrednictwem organizacji zawodowej Inspektorowi Pracy, o każdem naruszeniu ustawowego czasu pracy.

Akcją bezrobotnych, oraz akcją kontrolną, odnośnie do czasu pracy, kieruje Centralny Związek Robotników Budowlanych.

ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MALARZY ŻYDOWSKICH W KRAKOWIE

W ubiegłą sobotę 8 bm. odbyło się w Krakowie w lokalu Krajowej Rady klasowych Związków zawodowych przy ul. Krakowskiej 23 walne zebranie II Oddziału malarzy. Referat organizacyjny wygłosił tow. **W. Wohnout**, kładąc główny nacisk na przeprowadzenie akcji kontrolnej po wszystkich warsztatach pracy, celem stwierdzenia, czy ustawowy czas pracy jest przestrzegany. Po obszernej dyskusji wybrano nowy zarząd Oddziału i omówiono szczegóły zapoczątkowywanej akcji kontrolnej.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW KRAKOWSKICH

W ubiegłą niedzielę 9 bm. odbyło się w Domu Robotniczym w Krakowie bardzo liczne zgromadzenie dozorców domów, poświęcone omówieniu bieżących spraw organizacyjnych i zawodowych. O ogólnej sytuacji gospodarczej i zadaniach klasowych Związków zawodowych mówili na zgromadzeniu towarzysze **Drobner, Wohnout i Peller.** Zebrani dozorcy wypowiedzieli się w dyskusji **za ożywieniem pracy agitacyjnej** — celem skupienia wszystkich dozorców krakowskich w szeregach klasowego Związku zawodowego.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ ODDZIAŁ I W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 18 sierpnia o godz. 6 wieczorem w lokalu oddziału (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Sprawy bardzo ważne, uprasza się członków o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE KOMITETU PPS DZIELNICY PODGÓRZE odbędzie się w poniedziałek 17 sierpnia o godzinie 6 popołudniu w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego). **Ze względu na ważność** spraw obecność wszystkich konieczna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota popoł.: „Fiołek z Montmartre“; wieczór: „Wiktorja i jej huzar“.

Niedziela popoł.: „Domek trzech dziewcząt“; wieczór: „Wiktorja i jej huzar“.

KINOTEATRY

Apollo: „Na skraju Sahary“.
Bagatela: „Romans królowej piękności“.
Corso: „Gra namiętności“.
Dom żołnierza: „Szalona Lola“.
Promień: „Bezbronne dziewczę“.
Światowid: „Śpiewający błazen“.
Świt: „Portjer hotelu Atlantic“.
Sztuka: „Załoga śmierci“.
Uciecha: „Wyspa zatopionych serc“.
Wanda: „Serca na kotwicy“ i „Legjon walecznych“.
Warszawa: „Dama i jej szofer“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 15 sierpnia

10.00: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. **11.58:** Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka z Warszawy. 13.40: Pogadanka z Warszawy: „O rocznicy Cudu nad Wisłą“ — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 14.00: Muzyka z Warszawy. 14.10: Odczyt z Wilna: „Styl polskich autorów“ — wygłosi prof. Mieczysław Limanowski. — 14.25: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 15.00: Pogadanka dla rolników i muzyka z Warszawy. 16.40: Program dla dzieci starszych i koncert dla młodzieży. 17.15: Gramofon. 17.35: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat“. 17.40: Koncert z Warszawy. 19.00. Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.35: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 22.15: Komunikaty. 22.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 16 sierpnia

9.15: Cicha msza z Wilna z koncertem organowym. 11.00: Koncert Filharmonji [illegible]eńskiej z Salzburga: utwory Jana i Józefa Straussa. 12.10: Gramofon. 12.50: Komunikat meteorologiczny. 13.00: Zmiana warty z Warszawy. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Współpraca dzieci z rodzicami“. 14.00: Muzyka z Warszawy. 14.10: Odczyt z Warszawy: „Nasze ptaki w Egipcie“. 14.25: Muzyka z Warszawy. 14.35: Odczyt: „Kalwarja Zebrzydowska, jej powstanie, dzieje i znaczenie“ — wygłosi p. Stanisław Kaszycki. 14.50: Muzyka z Warszawy. 15.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.20: Międzynarodowy samochodowy wyścig tatrzański z Zakopanego. 17.00: Program dla dzieci starszych. 17.35: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat“. 17.40: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na Capri“ i komunikaty. 22.30: Recital śpiew. p. M. Saleckiego z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 17 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt ze Lwowa: „O targach międzynarodowych“. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.10: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Bój rozstrzygający o Warszawę“. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Kobieta na dalekiej Północy“ — wygłosi p. Stefan Jarosz. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Pogadanka radjotechniczna. 20.30: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej: muzyka polska. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Zwycięstwo“. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.